Tygodnik Polski Założony 1898.
WIELKOPOLANIN
URZĘDOWY ORGAN
P. R. K. UNII ŚW. JÓZEFA
WYCHODZI CO CZWARTEK
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	$1.00
Kwartalnie	50c
Pojedyńczy numer	5c
Za granicami Stanów Zj.	$2.50

Prenumerata musi być opłacona z góry.

Polish Printing & Publ. Co.
56—22-ND ST. PITTSBURG, PA.

WIELKOPOLANIN

Polish Weekly Established 1898.
WIELKOPOLANIN
OFFICIAL ORGAN OF
The P. R. C. St. Joseph's Union
PUBLISHED EVERY THURSDAY.

Subscription Price in the United States $1.50 per year in advance; — to Foreign Countries $2.50 per year in advance.

Circulation 15.000 Copies.

Polish Prtg. & Publ. Co.
PUBLISHERS
56—22nd St. Pittsburg, Pa.

Deus et Patria. ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JOZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna.

No. 30. Pittsburg, Pa., Czwartek dnia 29-go Lipca 1909 roku. Rok XI.

(Nadesłane.)

SŁOWO NA CZASIE.

Za kilka tygodni odbędą się dwa sejmy: Sejm **„Zjednoczenia"** i Sejm **„Związku"**. Już dziś, na posiedzeniach grupy, wybierają delegatów, tj. mężów, którzy na Sejmach tych zdać mają sprawozdanie, co im i ojczyźnie ostatnie Sejmy pomogły, **a co uchwalić teraz wypada**, aby Organizacya z obrad sejmowych odnieść mogła korzyść materyalną i moralną.

Zjadą się delegaci, **aby to co się do upadku nachyliło podeprzeć; co się skaziło naprawić; co się zraniło zleczyć; co się rozwiązało spojić.**

Aby zaś tego wszystkiego dokonać, **trzeba koniecznie mądrości.**

Nie mądrości bydlęcej, która jest właściwa tym ludziom, którzy o ciele jedynie myślą; **nie mądrości djabelskiej,** którą jest **egoizm,** kurczący miłość ojczyzny w domach i pojedynkowych pożytkach; **nie mądrości ziemskiej,** która jedynie troszczy się dobro doczesne, tj. o kilka set dolarów pośmiertnego; **nie mądrości pysznej,** która jest pogonią za rozgłosem, która przywala złym albo głupim, w celu dobicia się popularności.

Trzeba mądrości, która jest z góry, która jest czysta, spokojna, bezinteresowna, przyzwalająca dobrym, pełna miłosierdzia i owoców dobrych!

„Nikt nie stawia gmachu z błota,
I najwyższy rozum — cnota."
(Krasiński).

Złotousty nasz „Skarga" to właśnie przekonanie wpajał w tych, którzy radzili nad dobrem społeczeństwa.

„By nie klęły na was wieki,
Że cel wieków znów daleki!
Żeście w dumie, żeście w szale
Przewrócili losów szalę
I rozbili się na skale,
Kędy wiecznie się wyrodni
Rozbić muszą—bo na zbrodni"!

Na Sejmie trzeba **zgody.**

„Miłość rodzi zgodę, a bez zgody miłości być nie może".

Tej właśnie zgody i miłości często brak na Sejmach naszych.

„Jedni ciągną na lewo, a na prawo **drudzy,**
Bo niezgodni tam zawżdy u tej pani **słudzy.**
A kto temu nie wierzy, przypatrz się do tego,
Gdy się sprawom dziwujesz sejmu chwalebnego."

A czemu ta niezgoda?

Ks. Skarga odpowiada: „gdy nie dostają czego chcą,(tj. gdy ich wnioski nie przechodzą,) **rozruchy czynią, niezgody sieją, — mszczą się, grożą".**

I gdyby jeszcze to, co niejedni delegaci chcą przeprowadzić na Sejmie, było rzeczywiście dla dobra ogółu, możnaby nieraz uniewinnić opór, obstawanie przy swojem; **ale zwykle te wnioski,** o których przeprowadzenie tyle krzyku, gniewu hałasu, są niczem innem, jak tylko chęcią popisania się swoją — jak mówi Skarga— mądrością djabelską.

Mądrość z góry, miłość i zgoda, oto cnoty, bez których delegaci nic dobrego na Sejmie uradzić nie mogą.

Na sejmie trzeba koniecznie **posłuszeństwa.**

Skoro delegaci wybrali Marszałka Sejmu, powinni wszyscy uważać go za przełożonego.

Rozumie się, wybrać trzeba **człowieka rozsądnego, poważnego,który zna reguły parlamentarne,** ale skoro taki obranym został, koniecznie go słuchać trzeba.

Na Sejmie mówić trzeba krótko, spokojnie, a zwłaszcza wtenczas, gdy drugi delegat **przeciwny stawił wniosek,** nie unosić się gniewem, nie objawiać swego nieukontentowania **„jadowitym językiem".**

Skoro wniosek dobry przeszedł, wszyscy ci, którzy byli przeciwni, powinni sobie powiedzieć: „większość uznała wniosek ten za dobry; pożyteczny, a więc **kwita".**

A czyż tak się dzieje na sejmach naszych?

Gdzież tam! ci, których pobito, szarpią się na wszystkie strony, i koniecznie żądają tego, aby raz jeszcze rozpocząć debaty.

A jakież tego skutki? oto te, że marnuje się złoty czas na gadaniu i kłótniach, a gdy już ostatnie chwile Sejmu się zbliżyły, **sprawy bardzo ważne,** często **najważniejsze traktują się szybko i pobieżnie,** dla tego też nie dziw, że chociaż co dwa lata Sejmy, Organizacye żółwim postępują krokiem w wykonaniu tego, co jest ich głównym celem.

Dla tego znów wołam słowy ks. Skargi: **„Delegaci! nie oglądajcie się na stateczność, (upór, by na swojem postawić) ale na pożytek ludzki:** bo obstawanie przy swojem wtenczas, kiedy większość zwyciężyła; to dowód pychy i samolubstwa.

Przed Sejmem, odbywa się Nabożeństwo, a podczas nabożeństwa, jeden z zaproszonych księży wygłasza kazanie.

Na cóż to nabożeństwo i to kazanie? — Czy dla zwyczaju? czy dla tego tylko, że nabożeństwo to komitet przedsejmowy umieścił jako punkt programu, a przecież na sejmie postępuje się podług zakreślonego programu?

Broń Boże! Sejm odbywa się na to, aby delegaci radzili nad dobrem ogółu.

Rzec coś to rzecz niełacna i wielkich darów Bożych potrzebująca, uciekać się mają delegaci do Kościoła i ołtarza, do szukania łaski Ducha św., z którejby im był dany rozum i mądrość na dobrą i szczęśliwą odprawę spraw, tysiące ludzi żywo obchodzących.

Pamiętajcie o tem. — Pójdą do Kościoła i ołtarza delegaci, którzy się za mądrych mają i swojemu rozumowi i mądrości dufają, ale takie rozumienie o sobie, **szczerem jest głupstwem.** — Wy więc, którzy chcecie prawdziwie być mądrymi, pamiętajcie o tem, że fundament mądrości jest—**swojej nie dufać mądrości.**

Nie daj Boże, aby delegaci na Sejmie „Zjednoczenia" i „Związku" u siebie sami mądremi byli, a mądrości od Pana Boga nie potrzebowali!

Ludzka mądrość rychło pobłądzi, i wszystkiego upatrzeć i wszystkiemu zabieżeć nie może.

Słuchajcież tedy rady Apostoła: proście Pana Boga o Ducha mądrości; proście, ale dobrze i ze szczerego serca.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

NOWINY ZE ŚWIATA.

Tryumf Francuza.

Dover. — Marzenie aeronatuów i władz wojskowych przebycia cieśniny morskiej pomiędzy Francyą a Anglią, drogą powietrzną, ziściło się nareszcie.

Dokonał tego aeronauta francuski Louis Bleriot w sobotę. O godzinie 4:30 rano wzniósł się on w swej maszynie z miejscowości Les Baragues, w pobliżu Calais. Statek jego jest najmniejszy rozmiarami ze wszystkich tego rodzaju przyrządów.

Czas przelotu trwał tylko pół godziny, a więc o połowę krótszy jak najszybszego parowego okrętu. Przeciętna szybkość statku powietrznego wynosi 45 mil na godzinę, chociaż w niektórych pędził z szybkością 60 mil na godzinę. Bleriot trzymał się na wysokości około 250 stóp nad powierzchnią wody i tylko przez 10 minut był niewidocznym dla francuskiego torpedowca, towarzyszącego mu. Na torpedowcu znajdowała się żona śmiałego aeronauty, jego przyjaciele i reprezentanci ministerstwa wojny.

Lądowanie statku odbyło się prawie że bez żadnych przeszkód, zanim statek osiadł, okrążył miasto Dover dwukrotnie.

Bleriot przez dokonanie tego zyskuje pierwszą nagrodę w sumie £5.000, wyznaczoną przez gazetę „Daily Mail". Uprzedził on więc Lathana, któremu wzlot się nie udał zeszłego tygodnia i hr. Lamberta, który czyni przygotowania do wzlotu.

Po przybyciu do Dover, Bleriot był przedmiotem ogólnej owacyi mieszkańców. Mayor miasta i radni przywitali aeronautę stosownemi mowami, witając francuskiego pioniera komunikacyi powietrznej pomiędzy tymi dwoma krajami.

Nowy Premier Francyi.

Paryż. — Dotychczasowy minister sprawiedliwości i wyznań, Aristide Briand, uczony, mówca, zadecydowany socyalista, twórca ostatniego paragrafu prawa wydziałowego, otrzymał w czwartek wezwanie do pałacu Elizejskiego, — gdzie mu ofiarowano pozycyę premiera. Biand wyprosił sobie czas namysłu do następnego dnia, oświadczył jednak w ciągu potocznej rozmowy, że utworzenia gabinetu podjąłby się tylko pod takim warunkiem, gdyby mógł zjednoczyć różne grupy republikańskie.

Prezydent Fallieres zamyślał najpierw powołać na stanowisko premiera Leona Bourgeois, kiedy się ten jednak jakoś ociągał z przyjazdem do Paryża tak, że wątpić należało czy pozycyę przyjmie, prezydent postanowił powołać zaraz Brianda. Gdyby ten przyjął tekę, nie potrzebaby mianować ministrów wojny, marynarki i kolonji. Zatrzymanoby byłych członków gabinetu Clemenceau'a.

W ciągu dnia ujawniła się silna opozycya przeciw Briandowi, szczególnie ze strony konserwatywnych senatorów i radykałów, którzy przewodzą większości republikańskiej. Podług nich powołanie socyalisty na czoło rządu równałoby się bankructwu radykałów. Na każdy wypadek tendencya nowego gabinetu będzie daleko bardziej socyalistyczna, niż tego, który upadł. Klasa większych posiadłości wcale chyba nie cieszyłaby się z gobinetu Brianda. bo Clemenceau dawał im przynajmniej pewności, że się nie cofnie przed przeciwdziałaniem tendencyom dążeniom rewolucyjnym.

Śmierć słynnego polskiego śpiewaka.

Paryż, 14go lipca. — W Paryżu zmarł nagle śp. Władysław Mierzwiński.

W ostatniej ćwierci XIX wieku, imię Władysława Mierzwińskiego zasłonęło na szerokim świecie. Jego fenomenalny głos tenorowy, sięgający najwyższych tonów rejestru wokalnego, potęga tego wyjątkowego organu, temperament i zapał porywający, obok świetnej techniki, sprawiły, że Mierzwińskiego nazywano „Królem tenorów" i przyjmowano wszędzie z wyróżnieniem i owacyami.

Śp. Władysław Mierzwiński urodził się w Warszawie w 1850 roku.

Ułaskawienie Siczyńskiego. Morderca namiestnika Galicyi nie umrze na szubienicy.

Lwów. — Dzisiejsze ukrainofilskie „Diło" przynosi wiadomość, że cesarz Franciszek Józef I. dzisiaj podpisał ułaskawienie Siczyńskiego od kary śmierci, a natomiast zamienił karę na 20 letnie więzienie.

Stało się to, co opinia polska przewidywała od dawna, że morderca hrabiego Potockiego nie ulegnie śmierci.

NOWINY Z AMERYKI.

Strajk w McKees Rocks.

W przeszłym tygodniu pisaliśmy o krzywdach robotników pracujących w Pressed Steel Car kompanii, o pomstę do nieba wołających nadużyciach, w dalszym ciągu podajemy nieco wiadomości.— Sympatya jaką strajkujący robotnicy mają u publiczności świadczy o ich dobrej sprawie, a liczne ofiary składane przez publikę nie dozwolą wampirowi Hoffstotowi zmusić głodem biednych „forejnerów" do ustępstwa.

Codziennie odbywają się zgromadzenia, na których padło niejedno słowo podburzające strajkierów do rozruchów, lecz ogół poważnie stoi i jak sam szeryf zaznacza, iż nie potrzeba więcej policyi do zachowania porządku.

Cała fabryka strzeżoną jest skrupulatnie na około przez placówki strajkujących, by niedopuścić łamistrajków, to też widocznie kompania nie zamyśla o nich wiedząc, iż w takim wypadku przyjdzie do walki nietylko z tysiącami strajkierów ale z tysiącami sympatyzujących ze strajkiem.

W przeszłym tygodniu wspominaliśmy o aresztowaniach w pierwszych dniach zamieszek, w ubiegły piątek odbywał się pierwszy sąd przed skwajerem James V. M. Master. Mały ofis skwajera przepełnił się. Około 100 osób interesowanych stało na ulicy. Podsądnych w liczbie 23 stanęło do rozprawy. Po 3 godzinnych pytaniach z 23, 10 zostało zwolnionych od odpowiedzialności, a 13 sprawy odesłano do wyższego sądu.

Uwolnieni: John Galiagher, William Boyd, Raymond Panner, Anthony Martin, Alfred McKee, Joseph Hoffman, William Molański, John Squiller, Alfred Elsasser i Barney Dominick.

Zatrzymani: Andrew Wilshony, William Wilson, Jacob Zop, J. A. Ratojak, Peter Squiller, Emil Bower, Joseph Sattel, Peter Gerlach, John Peratia, Tony Yow, John Lalis, C, Saco i Michael Rosso.

Podczas przesłuchów adwokaci podsądnych, brali w krzyżowy ogień konstablów, ściągniętych na świadków, a przytem okazywało się, co ogół sądzi o tego rodzaju ludziach.

Na zgromadzeniu czwartkowem niektórzy mówcy podburzali do spalenia fabryki, lecz głosy te uspokoił vice-konsul austryacki, Józef Goricar i ks. D. Protich z Philadelphii. Vice konsul mówił między innemi: „Współczuje z wami bardzo, badałem wasze sprawy i znajduje nadużycia ze strony kompanii za olbrzymie, lecz nie pochwalam wywoływania zaburzeń i to powinno ustać".

Spokój, jaki panuje między strajkierami spowodował,iż pozwolono na otwarcie salonów, do środy zamkniętych, a choć wieczorem w tychże wypowiedziano kilka gorących mówek utrzymano się w spokoju.

Kompania nawiązywała stosunki ze strajkierami, lecz niechcąc przystać na obszerny komitet z 10 osób do pertraktowania, spełzło **to na niczem.**

W poniedziałek sytuacya pozostała niezmienioną. Silne placówki krążyły że wszech stron z obawy, by nie dopuścić łamistrajków do fabryki. O godzinie 4ej rano strzał rewolwerowy spędził z łóżek strajkierów. Strzał padł z powodu rzekomego napadu na budynek mieszczący maszyny parowe (power house). Rozeszła się również wieść, iż do pracy stanie 400 do 500 ludzi namówionych przez urzędników fabryki by wrócili do pracy. Istotnie gdy gwizdek fabryczny dał znak, wielu z namówionych ruszyło ku bramie, lecz przewódcy odradzili im to zrobić. Nieobeszło się bez dosadnych słów, lecz do argumentów gwałtowniejszych nie przyszło.

O ile wiadomo w fabryce jest 150 robotników.

C. A. Wise przewodca strajku, ogłosił, iż posiada zaprzęsiężone zeznanie wszystkich zatrudnionych w kancelaryach kompanii od chłopaka do posyłek do najstarszego rysownika, iż wrazie ściągnięcia przez kompanię łamistrajków, wszyscy wyjdą na strajk. Wise ogłosił również, iż to samo zrobią maszyniści i palacze.

W sobotę, niedzielę i poniedziałek pito wiele po salunach, lecz przewodcy gromią to ostro. Rozdział wiktuałów usystymizowano. Rozdano czerwone kartki, na których wybijają dziurki po każdorazowym wydaniu żywności.

We wtorek rozeszła się wieść,iż kompania chce się ugodzić. Kiedy to nastąpi nie wiadomo, lecz zdania są, iż strajk zakończy się w tym tygodniu. Wampir Hoffstot stracił nadzieję, iż zmusi strajkierów do pracy „głodem" gdyż ofiarność publiczna temu skrzętnie zapobiega. Kilku właścicieli domów prowizyi nadsyłają pełne wagony kartofli, kapusty, cebuli, jaj i pomidorów bezpłatnie. Mleko jakie nadchodzi jest rozdzielane między kobiety przy małych dzieciach.

Na płotach kompanii i domach rozlepiono ogłoszenia donoszące, iż ci, którzy mają zaległe zapłaty w kompanii mogą dostać pieniądze między godziną 11 a 3 po południu.

Kilkudziesięciu maszynistów — przybyłych z New Yorku robiło tylko pół dnia we fabryce, poczem udali się do głównej kwatery strajkujących, a wytłómaczywszy się, iż nie znali położenia, umieszczono ich w domach na koszt strajkujących.

Wśród wielu listów nadsyłanych do gazet amerykańskich z sympatyą dla strajkierów znajdujemy jeden, rzeczywiście może pierwszy raz zamieszczono coś podobnego i dla tego przytaczamy go w brzmieniu angielskiem:

Editor Leader — Will you please tell me the difference between American men and foreigners? Now, it seems to me that many Americans are trying to trample the foreigner down because he wants his own. Show me where any foreigner has been a strikebreaker. Our strike-breakers are always full-fledged Americans.— Why should the poor foreigner be trampled down? Now is the time for all good Americans to help the foreigners. They are men of their word and are striking together like men. Give them a lifting hand, that they may live as we do. Hoping you will continue your good work, „Always in the right".

Duquesne Heights.

Do Redaktora pisma Leader.— Proszę wyjaśnić mi różnicę między amerykaninem a obco krajowcem (foreigner)? Zdaje mi się, iż wielu amerykanów chce obcokrajowców podeptać za to, iż walczą o swoje prawa. Proszę mi pokazać, czy kiedy obcokrajowiec był łamistrajkiem. Łamistrajkierzy to czystej krwi amerykanie. Dlaczego obcokrajowiec ma być deptany? Teraz właśnie mamy sposobność dopomódz obcokrajowcom. Oni dotrzymają słowa i strajkują jak jeden mąż. Podajcie im rękę chętną, by żyli tak jak i my. Spodziewając się, iż nadal dzieło dobre prowadzić będziecie, „zawsze dobrze".

Duquesne Heights.

Odpowiedzi nie znaleźliśmy,lecz samo umieszczenie w piśmie angielskim jest najlepszą odpowiedzią.

Taryfa cłowa.

Washington, D. C. — Prezydent Taft zajmuje się nieomal wyłącznie w ostatnich dniach taryfą cłową i spędza całe godziny na dyskusyi z członkami senatu i izby posłów nad taryfą cłową. Główny punkt dyskusyi stanowi sprawa zupełnego zniesienia ceł na skóry surowe (niegarbowane). Senator Aldrich powiada, że nie może zgodzić się na zupełne zniesienie ceł i obstaje przy 7 procentach od wartości. Reprezentant Payne utrzymuje, że cło musi być zupełnie zniesione. Tak chce izba posłów i tak chce prezydent Taft; senat powinien się zastosować do życzeń tej większości. Prezydent Taft sam oświadczył, że nie podpisze taryfy, jeżeli nie będzie zawierała przepisu o zupełnem zniesieniu ceł na skórę. Prezydent utwierdził się w tem zdaniu po otrzymaniu niezliczonych petycyi z całego kraju od fabrykantów i handlarzy obuwia. Ludzie ci zdołali go przekonać, że wszystkie wyroby skórzane nie stanieją prędzej, póki cło na skórę nie zostanie zupełnie zniesione. Na cle nikt inny nie zuskuje obecnie jak wielkie zezalnie w stanach środkowych. Trzeba więc temu raz na zawsze położyć kres i nie pozwalać dalej na wyzysk szerokich mas. Prezydent jest pewien, że skoro tylko przyjdzie do porozumienia w sprawie skóry, reszta taryfy może być w bardzo krótkim czasie ułożona.

Charakterystyczne są zapatrywania prezydenta na całą taryfę. Powiada on, że przedewszystkiem jest za zniesieniem ceł na te artykuły, po których widzi, że służą one jedynie fabrykantom amerykańskim do śrubowania cen do góry i do wyciskania z odbiorców możliwie wysokiej zapłaty za odnośny gotowy przedmiot. Z drugiej strony prezydent zdaje sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że nie było jeszcze na świecie taryfy, któraby każdego w zupełności zadowoliła. O co prawodawcom chodzić powinno jest, żeby ułożyli taką taryfę, którąby nie pozwalała na wyzysk szerokich mas ludu przez fabrykantów. Nie o zniżenie cen za dany przedmiot chodzi, **lecz o to, aby ceny te nie szły w górę. Dla tej zasady trzeba koniecznie znieść cło na skóry. Dopiero wtedy skóra na seryo stanieje i** fabrykanci będą mieli wybór, i będą mogli fabrykować obuwie i inne przedmioty skórzane conajmniej po dawnych cenach, nie będąc zawisłymi od kilku jednostek, które dotąd cenę skóry tak surowej jak garbowanej regulowały.

Co Pennsylvania dostaje z nowej Taryfy.

Washington, D. C., 27go lipca. — Ruda żelazna zniżona z 40 na 15 centów tonę.

Węgiel twardy zniżono z 67 na 45 c. za tonę.

Szyny stalowe zniżono z $7.84do $3.96 za tonę.

Surowe żelazo zniżono z $4.00 do $2.50 za tonę.

Stal budowlaną zniżono do 30%.

Blachy na kotły i stal około 40%.

Szkło zniżono około 20%.

Dzewo zniżono cło na $1.50 za tysiąc stóp.

Młody Polak zastrzelił się.

Philadelphia, Pa., 27go lipca. — C. Moluski (?) młody Polak poeta (?) rozczarowany stosunkami amerykańskiemi zastrzelił się we wtorek wieczorem w gronie swoich przyjaciół. Moluski przybył tu rok temu. Niepowodziło mu się, i miał miasto pióra chwycić się pracy w piekarni. Rozczarowany tem zaprosił swych przyjaciół i pijąc zdrowie wpakował sobie kulę rewolwerową w piersi.

(Tak pisze gazeta angielska, o ile nam wiadomo nie spotkaliśmy się z nazwiskiem tego nowego poety. P. R.)

Polak ofiarą wypadku.

Dunkirk, N. Y., — Ofiarą nieszczęśliwego wypadku padł Franciszek Kamiński, zatrudniony w fabrykach Brooksa. — Kamiński wszedł do wnętrza kotła, aby dokonać pewnej reperacyi. Od trzymanej w ręku pochodni zapaliło się na nim ubranie, a płomienie w jednej chwili ogarnęły go całego. Jak gorejąca pochodnia wybiegł z kotła a współpracownicy ugasili na nim płomienie. Nadjechał niebawem dr. Vosburg i popalonemu udzielił pierwszej pomocy, poczem polecił go odwieść do szpitala. Kamiński popalony został na całem ciele i zmarł w strasznych męczarniach, osieracając żonę i sześcioro dzieci.

Polak spadł z wysokości 60 stóp.

Detroit, Mich. — Jan Mieszczak robotnik polski, spadł głową na dół z 60 stóp wysokości, w fabryce „Packard Motor Car Co.", przy Bulwarze i kolei Belt Line.

Mieszczak, spadając, rozbił czaszkę, połamał ręce, nogi i pięć żeber.

Śmierć nastąpiła na miejscu.

Detroit, Mich.

Jan Kowalczyk, redaktor „Dz. Polskiego", z dniem 1go września wyjeżdża na stały pobyt do Buffalo, gdzie obejmie redakcyę i kierownictwo „Polaka Amerykańskiego". Redaktorem „Dziennika Polskiego" zostanie p. F. Gardulski, obecnie profesor w Seminaryum w Detroit.

Szklarnia w Rochester podejmuje robotę.

Rochester, Pa. — Wielka fabryka szkła po dwu latach nieczynności rozpocznie pracę pod nową nazwą ‚Rochester Tumbler works' dając zatrudnienie 1500 ludziom. Pracę rozpoczęto z siłą 400 robotników. Po dokonanych przeróbkach piecy, cała fabryka pójdzie w ruch.

ZAWIADOMIENIA.

ZARZĄD UNII ŚW. JÓZEFA:

Wiel. Ks. C. Tomaszewski, kapelan.
Jan Maron, Prezydent.
3612 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Paweł Szałkowski, Wice-prezydent.
321 Dickson str., Homestead, Pa.
Leopold Buchholc, Kasyer.
3441 Melwood ave., Pittsburg, Pa.

Opiekunowie Kasy.
Józef Grabowski,
1441 Penn ave., Pittsburg, Pa.
Andrzej Ratajewski,
3038 Brereton ave., Pittsburg, Pa.
Władysław Mielcuszny,
144—44 str., Pittsburg, Pa.
A. Szramowski, Marszałek.
3347 Vesper str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie korespondencye, dotyczące Unii św. Józefa, adresować należy na ręce sekretarza:

WŁ. SZELONG,
123—43th str., Pittsburg, Pa.

Wszelkie listy w sprawach finansowych Unii, należy adresować do:

ANDRZEJ KAŹMIERSKI,
335 Hancock st. 6 Ward, Pittsburg„Pa.

Posiedzenia Zarządu Unii św. Józefa odbywają się w pierwszą Niedzielę każdego miesiąca.

Mężczyźni wstępujący do Unii św. Józefa mogą podług swej woli dać się ubezpieczyć na $750.00, $500.00 lub też na $250.00.

Niewiasty tak samo mogą się dać ubezpieczyć w Unii św. Józefa na powyżej wymienione sumy. — Niewiasty są wolne od opłacania pcdatku na Organ.

Adresy Sekr. wszystkich Grup Unii, czas i miejsce posiedzeń.

Grupa I. Br. św. Józefa, sekr., Józef Walkowski,3201 Dickson str. Pittsburg, Pa. Posiedzenia w czwartą Niedziele każdego miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa II. Ryc. św. Michała Arch. No. I, sekr. Jos.Ksiciński, 2815 Spring alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa III. Strzelcy św. Jadwigi No. I sekr., P. Nawrocki, 58 22 st. rear, Pittsburg, Pa., posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa IV. Br. św. Franciszka Xaw. sekr. Jan Iwiński, 335 Hancock str., Pgh., Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na Górach.

Grupa V. Br. św. Walentego, sekr. Michał Okoński, 4812 Hatfield str. Pgh., Pa.—Posiedzenia co czwartą niedzielę miesiąca w par. Najśw. Rodziny.

Grupa VI. Ksawery Barszczewski 910 Talbot ave., Braddock, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Najsłodszego Serca Jezus.

Grupa VIII. Ryc. św. Michała Arch., No. II, sekr. Józef Walkowski, 3201 Dickson str. Posiedzenia co trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa IX. Gwardya Ryc. św. Antoniego, sekr. St. Dembowski, 3011 Preble ave., Pittsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XI. Br. św. Jerzego, sekr. Wacław Gaca, 101 Meadow str. Duquesne, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Jadwigi.

Grupa XII. Br. św. Antoniego, sekr., Fr. Wnorowski, 709½ 8th ave., Homestead, Pa. — Posiedzenia w czwartą niedzielę miesiąca o godzinie 1ej po południu w par. św. Antoniego.

Grupa XIV. Br. św. Stanisława Kostki sekr. F. Łentowski, b. 493 Goff,Pa. Posiedzenia w 3ą niedzielę mies.

Grupa XV. Br. św. Antoniego Pad., sekr., Józef Majewski, 313 S. Main str. Sharpsburg, Pa. — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w parafii św. Jana Kantego.

Grupa XVI. Br. św. Józefa, sekr. August Wiśniewski, cor. Ridge i 33 str. Posiedzenia odbywają się w czwartą niedzielę miesiąca w parafii Niep. Serca N. M. P. Pgh. Pa.

Grupa XVII. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. Felix Urbanowski, box 33, Calumet, Pa. Posiedzenia w trzecią niedzielę każdego miesiąca w parafii św. Stanisława K. w Mammoth, Pa.

Grupa XVIII. Strzelcy św.Jadwigi No. II, sekr. Jakób Papciak, — 3021 Preble ave., Pittsburg, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XIX. Ułani św. Kazimierza Kr. sekr., Stanisław Mantz, 624 — 3-rd ave., New Kensington, Pa.— Posiedzenia w trzecią niedzielę miesiąca w par. Matki Boskiej Częstochowskiej.

Grupa XXII. Ryc. św. Michała Arch. No. III, sekr. Władysław Zieliński, 310 Downing str., Pgh., Pa.— Posiedzenia w drugą niedzielę każdego miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXIII. Tow. św. Stanisława K. sekr. Jan Kurowski, 22 Roberts Alley, Pgh., Pa. Posiedzenia co pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIV. Br. św. Stanisława K. sekr., Jan Januszko, box 57 Bosvell, Pa. Posiedzenia co drugą niedzielę miesiąca.

Grupa XXV. Husarzy Pułaskiego,sekr L. Laszkiewicz, 3034 Preble str., Pittsburg, Pa., — Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. Niep. Serca N. M. P. na górach.

Grupa XXVI. Br. św. Stanisława B. i M. sekr. A. Łachmanek, box 96, Export, Pa. — Posiedzenia odbywają się w trzecią niedzielę miesiąca w par. Najśw. M. Panny.

Grupa XXVIII. Br. śś. Piotra i Pawła sekr. St. Basikowski, 837 Pike str Allegheny, Pa. Posiedzenia w pierwszą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K.

Grupa XXIX. Br. św. Józefa Opiek. Dzieciątka Jezus, sekr., Józef Popławski, box 315 Canonsburg, Pa. Posiedzenia w drugą niedzielę miesiąca w par. św. Patrycego.

Grupa XXX. Tow. św. Franciszka de Paulo, sekr. St. Pawelski, box 140 Ford City, Pa. — Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXI. Tow. Ryc. św. Michała Arch. sekr. Teofil Drozdowski,— box 105 Jenner, Pa. Posiedzenia odbywają się co drugą niedzielę każdego miesiąca.

Grupa XXXII. Tow. św. Jacka w Creighton, Po. Posiedzenia trzecią niedzielę miesiąca w domu Ig. Sawy, sekr.,Jan Kamiński box 44 Creighton, Pa.

Grupa 34 Tow. pw. Stanisława B. i M Posiedzenia co drugą niedzielę.— Sekretarz Ignacy Firlik, Everson, Pa.

Bractwo Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Posiedzenia co 4tą niedzielę miesiąca w par. św. Stanisława K., sekr. P. Bakanowski 64 Beelen str., Pgh., Pa.

TABELA PODATKU STOPNIOWEGO Unii św. Józefa w Pittsburgu.

Wiek		Assesment od		
Od	Do	$250	$500	$750
Od 16	Do 20	20c	40c	60c
20	21	21	42	63
21	22	22	44	66
22	23	23	46	69
23	24	24	48	72
24	25	25	50	75
25	26	26	52	78
26	27	27	54	81
27	28	28	56	84
28	29	29	58	87
29	30	30	60	90
30	31	51	62	93
31	32	32	64	96
32	33	33	66	99
33	34	34	68	1,02
34	35	35	70	1,05
35	36	36	72	1,08
36	37	37	74	1,11
37	38	38	76	1,14
38	39	39	78	1,17
39	40	40	80	1,20
40	41	41	82	1,23
41	42	42	84	1,26
42	43	43	86	1,29
43	44	44	88	1,32
44	45	45	90	1,35

WSTĘPNE.

Dla mężczyzn i niewiast bez względu na wiek po 25c od każdych $100. ubezpieczenia. Do każdego assesmentu miesięcznego dolicza się na

FUNDUSZ REZERWOWY.

Od człon. ubezp. na	$250	2c
„ „ „	$500	4c
„ „ „	$750	6c

FUNDUSZ OBROTOWY.

Każdy członek bez względu na jaką sumę jest ubezpieczony opłacać będzie 3c. i na organ Unii 5c.

ORĘDZIE.

Do Szan. Towarzystw należących do Zjednoczenia Polskiego Rzym.-Katol. pod opieką Boskiego Serca Jezusa w Ameryce północnej.

Szanowni Bracia i Siostry.

Zbliża się znowu czas nowego Sejmu i wspólnej, serdecznej narady naszej nad stanem i dalszym rozwojem naszej wspaniałej i wszystkim nam drogiej, polsko-katolickiej Organizacyi. Od czasu ostatniego Sejmu w Erie, Pa., tak się nasze Zjednoczenie rozrosło i tak głębokie w życiu naszem rozpuściło korzenie, że echo dzisiejszego naszego wezwania na Sejm nowy, poruszy niezawodnie wszystkie wybitniejsze osady polskie i złączy się z serdecznemi uczuciami gorącej wdzięczności dziesiątków tysięcy wierzących, prawych i gorliwych wychodźców polskich— ich matek, żon i dzieci.

Poza morzem w starym kraju, chce nam czynownictwa rosyjskie oderwać ziemię chełmską i duszę polsko-katolicką wydrzeć z piersi braci naszych. Ale tu na ziemi amerykańskiej silniejsza od protestów miłość sprawy ojczystej formuje odpór zwycięski na wszystkie podobne niegodziwe krzywdy i zamachy.

Polacy-katolicy garnąc się duszą i sercem, z rodzinami i towarzystwami pod nieskalany sztandar Serca Jezusowego i Matki Jego, Królowej Korony Polskiej, do zjednoczenia braci i sióstr w naszej ukochanej polsko-katolickiej organizacyi, stają się tego odporu, tej samoobrony narodowej prawdziwą mocą i potęgą.

Nie wynarodowi nas wróg, gdy stoimy wiernie przy sobie, ramię przy ramieniu. Nie wydrą nam czynownicy rosyjscy i hakatyści pruscy wiary katolickiej z piersi naszych, dopokąd z wiarą w Chrystusa dla nas, naszych rodzin, naszych Towarzystw i całej Organizacyi naszej zachowamy wiernie święte Jego zlecenie „abyśmy się społecznie miłowali".

W imię więc tej miłości i naszego solidarnego narodowego poczucia, na mocy przysługującego nam prawa, Was, wszystkie Towarzystwa, do ukochanej naszej polsko-katolickiej należące Organizacyi, wzywamy dziś i zapraszamy abyście wedle przepisów i ustaw naszych na najbliższem posiedzeniu w miesiącu Lipcu b. r. wybrali delegatów na Sejm. który się rozpocznie w parafii św. Jana Kantego w Cleveland, w stanie Ohio, we wtorek dnia 5go Października b. r. o godzinie 9tej rono.

Będzie to Sejm z rzędu 31-szy i pocieszy Was, Bracia i Siostry kochane, niewątpliwie dobrymi rezultatami, które we wszystkich działach przedstawią Wam na Sejmie specyalne sprawozdanie i referaty. Będziecie mieli sposobność wypowiedzieć o wszystkiem swoje zdanie a roztropne i miłością sprawy kierowane uwagi i wnioski Wasze, będą dla przyszłego nowego Zarządu cenną radą i pomocą.

Z przykładnym spokojem i w bratniem, serdecznem porozumieniu radzić też będziemy o nowych ważnych zadaniach naszego drogiego nam Zjednoczenia Polsko-Rzymsko-Katolickiego.

Nie będzie ważniejszych zmian co do ustawy i ustroju Organizacyi, gdyż ustawy obecne okazały się w praktyce bardzo dobremi i dla Organizacyi pożytecznemi, a nadto w sumiennem poczuciu obowiązków, w trosce o dobro członków i wreszcie w oszczędności i wzorowej administracyi są najlepsze granice oraz rękojmia, jakich wymaga rozwój potężnej już dziś Organizacyi naszej. Drobniejsze poprawki do przyjęcia przedłoży prezydent w swem sprawozdaniu sejmowem.

Nadzwyczajne skoki, rozrywanie sił na wszystkie strony i wrzawa ustawiczna na tle popularnych haseł, nie są drogą odpowiednią dla polskiej i katolickiej organizacyi, która dźwignąć i do potęgi podnieść się może jedynie spokojną, rozważną i zapobiegliwą pracą.

Postęp pożądany od ostatniego Sejmu jest przedewszystkiem w dopomożeniu Towarzystwom i członkom do wychowania i wyższego wykształcenia utalentowanej dziatwy. Nie możemy oczywiście tworzyć jeszcze na razie szkół osobnych i na zbyt szeroką skalę rozwijać pomocy naukowej. Ale możemy i powinniśmy, jak to czynimy obecnie, poprzeć wybitniejsze talenta i dopomódz im do zdobycia wyższej oświaty. Grosz wydany na ten cel szlachetny stokrotne przyniesie plony i dlatego podatek na oświatą należy zatrzymać na dalsze dwa lata. Późniejsze pokolenie błogosławić nas będzie za to, że utalentowanym młodzieńcom daliśmy możność wybicia się na wyższe stanowiska. W obec tego bądźmy raczej za rozszerzeniem — a żadną miarą nie popierajmy ograniczenia Wydziału Pomocy Naukowej, bo on zaszczyt i chlubę przynosi naszej Organizacyi.

Poza tem mamy obowiązek zorganizowania opieki nad dorastającą młodzieżą, aby od młodości w naszem Zjednoczeniu znalazła oparcie, opiekę i rozumny a uczciwy kierunek. Sprawa ta dla Organizacyi naszej doniosła i dlatego też Sejm nasz powinien ją rozpatrzeć sumiennie i z rozwagą, gdyż od wstępowania młodzieży w szeregi Zjednoczenia zależy w głównej mierze przyszłość jego.

Co do pierwszego punktu złoży Wam obszerniejsze sprawozdanie nasz Wydział Pomocy Naukowej, a w drugim dziale — w dziale zorganizowania i pozyskania dorastającej młodzieży, przedłoży Wam nasz Zarząd Zjednoczenia plan gotowy i dojrzały do obrad i postanowień. Pamiętajmy, że młodzież to przyszłość nasza, i jeżeli ją potrafimy należycie zorganizować i do siebie przyciągnąć, to nie tylko na długie lata zapewnimy byt naszemu Zjednoczeniu, ale i w znacznej mierze przyczynimy się do zachowania wiary i narodowści polskiej na ziemi Washingtona.

Uchwalicie niewątpliwie coś najodpowiedniejszego, — gdyż Wam wszystkim sprawy te na sercu leżą.

Następnie nie mniej ważną sprawą, dotyczącą nietylko Zjednoczenia, ale całego ogółu, sprawą, która w natarczywy już sposób domaga się załatwienia, to sprawa projektowanego przez Najprzew. pierwszego polskiego Biskupa „Związku Jedności" wszystkich Organizacyi i Towarzystw polsko-katolickich. Przedłożymy Wam wyczerpujęcy plan pod tym względem i weźmiemy sprawę pod sumienną i gruntowną rozwagę.

Na uzasadnienie potrzeby tego „Związku Jedności" powiemy tylko tyle, że nietylko w kraju ojczystym grożą ludowi naszemu wielkie niebezpieczeństwa pod względem wiary i narodowości, ale i tu na obczyźnie zjawiają się szczególnie w ostatnich czasach fałszywi prorocy wśród poczciwego ludu polskiego, szerząc wśród niego niewiarę, nieuszanowanie kapłanów i fałszywy patryotyzm.

Wszystkie nasze Organizacye, Stowarzyszenia i Unie, stojące na gruncie polskim i katolickim, niewątpliwie wstąpią do tego „Związku Jedności". W ten sposób utworzymy jeden silny i solidarny obóz katolicki, a z przeświadczeniem że należymy do tej wielkiej i poważnej społeczności pod wodzą tak roztropnego kierownika, jakim jest nasz Najprzew. ks. biskup Rhode, wypływa właśnie potężna siła dobrego, o którą rozbije się w niwecz wstrętna walka, prowadzona dziś z takim szalonym rozmachem na polu religijno-narodowem.

Społeczeństwo nasze polskie w Ameryce zostało sztucznie podzielone i przepaść tego podziału zarysowuje się coraz głębiej. Tej właśnie nienarodowej i niepatryotycznej robocie należy się jak najprędzej koniec położyć przez zjednoczenie wszystkich Polaków - katolików i powołania ich do wspólnej a solidarnej pracy.

Pewne wyjaśnienia i uchwały dodatkowe będą także potrzebne w utworzonym na ostatnim Sejmie wydziale dla kalek, a Zarząd mając już w tym względzie za sobą dwuletnie doświadczenie, nie omieszka przedstawić Wam i w tej ważnej sprawie szczegółowego planu do dalszej pożytecznej akcyi.

Będą więc na przyszłym Sejmie zadania ważne i sprawy doniosłe. Pożądanym więc jest gorąco wybór delegatów spokojnych i rozważnych, przejętych miłością naszej Organizacyi i należytym zrozumieniem polsko-katolickiego programu naszej działalności.

W duchu tym pracowało zawsze dla naszego narodu nasze polskie Wielebne Duchowieństwo i było solą przy uprawie jałowej w początkach gleby. Zapraszamy więc gorąco i serdecznie cały nasz kler aby wziął udział w obradach i w życiu naszej Organizacyi.

Pragnąc rozpatrzeć gruntownie sprawę „Związku Jedności" — zapraszamy też najuprzejmiej reprezentantów i innych pokrewnych nam duchem Organizacyi polskich i cieszyć się będziemy z ich udziału, rad i wskazówek.

Co do wyboru delegatów sejmowych, znane Wam są przepisy i ustawy nasze. Delegatom należy dać odpowiednią instrukcyę, a po dokonaniu wyboru w pięciu dniach odpowiednio wypełniony mandat odesłać do biura Zjednoczenia, a drugi wręczyć wybranym delegatom.

Bracia i Siostry! Ważna to nad wyraz sprawa gdy powierzacie dalsze losy organizacyi nowo obranym delegatom. Niechże duch miłości, który nas dotąd łączył i ożywiał, który do wzrostu naszej Organizacyi tak bardzo dopomógł pierwszą i najważniejszą będzie instrukcyą dla wszystkich delegatów.

Niechaj Sejm nasz XXXI-szy będzie wyrazem zgodnego ducha, zgodnej pracy i wspólnej troski o dalszy świetny rozwój naszego Zjednoczenia Polskiego - Rzymsko - Katolickiego.

Niech wśród wszystkich trudów i uciążliwości naszego tutejszego życia na obczyźnie pamięć o Bogu i miłość wszystkiego tego, co polskie tak nas powiążą, abyśmy do obrad sejmowych szli jak szermierze bez zawiści osobistej, z wielką wiarą i z tem najdroższem hasłem: „Bóg i Ojczyzna".

Z takiem życzeniem pozdrawiamy Was, Bracia i Siostry i raz jeszcze na Sejm przyszły delegatów waszych najserdeczniej zapraszamy.

Z bratniem pozdrowieniem
Leon Szopiński, Prezydent
Tomasz Królik, Sekr. Gen.
Ks. Fr. M. Wojtalewicz,
Kapelan.

Czego potrzeba robotnikom fabrycznym.

Słynny chirurg berliński, prof. dr. Wichrow powiada w jednym ze swych dzieł naukowych: "Mało robotników fabrycznych dochodzi do sędziwego wieku; według statystyki umierają oni przeciętnie w tym czasie, w którym rolnik cieszy się jeszcze siłą i zdrowiem, bo około 50ciu lat życia. Smutne to zjawisko należy tłómaczyć ciągłem oddychaniem pyłami, nagromadzonemi w zakładach fabrycznych. Pyły te wsiąkają w płuca i żołądek, zatruwając krew i cały organizm. To powolne zatruwanie powoduje przedwczesną śmierć robotników. Jak temu zaradzić? Trzeba odświeżać krew i soki żołądkowe. Za najlepszy środek ku temu najwybitniejsi lekarze na swem zjeździe we Lwowie 1907 r., uznali kuracyjne Wino Częstochowskie i nagrodzili je złotym medalem. Wino to ma tę ogromną zaletę, że nie zawierając w sobie trujących domieszek, działa na organizm ludzki łagodnie, czyści krew, reguluje żołądek i daje dobry apetyt co jest koniecznem dla zachowania dobrego zdrowia Dostać można w aptekach, u agentów lub u właścicieli: A. Skarzyński & Co. Buffalo, N. Y.

HUMOR i SATYRA.

NAIWNIE.

— Ależ moja kochana, pieczeń znowu jest zupełnie spalona.

— Bądź spokojny, w tej chwili wysłałam służącą.

— Po coś innego? To bardzo rozsądnie zrobiłaś.

— Nie lecz agenturę zabezpieczenia od ognia kazałam o stracie zawiadomić.

Włóczęga (zbudzony przez stróża ze snu: — Do kroć set, czego Pan chcesz odemnie, czy mam Panu żebra porachować?

Stróż (z strachem): — Przepraszam pana, chciałem się tylko zapytać, o której pana obudzić.

— Proszę o małą łałmużnę; mój ojciec przed tygodniem umarł na chorobę płuc.

— Biedny chłopcze, twoj ojciec miał z pewnością suchoty?

— Tego nie wiem, muszę się go chyba jeszcze zapytać.

— Gospodarz do gości:—Jak panu smakuje to ciasto·

— Wybornie!

— Moja córka sama piekła! A jak się panu podoba ten obraz?

— Nadzwyczajnie!

— To moja córka soma haftowała. A co pan powiesz o o tym obrazie? Prawdziwy Rubens!

— Czy także malowany przez córkę Szanownego Pana?

Posługacz hotelowy: — A to ci dopiero roztargnione, profesorzysko, zamiast butów, wystawia cylinder przed drzwi do wyczyszczenia! Ciekawe, czyby tę rurę na łeb wsadził, gdybym ją tak wiksą wyglancował.

W KOSZARACH GALICYJSKICH.

Rekrut: — Chciałbym już doprawdy umrzeć.

Feldwebel: — A widzicie go, toby mu smakowało, leżeć cały dzień w trumnie i nic nie robić.

ZDRADZIŁ MAMĘ!

Gość: — A cóż tatuś dał mamusi na imieniny?

4-letni Adaś: — A, nowe zęby.

— Powiedz mi, mój kochany, od czego ty masz taki nos czerwony?

— On tak się z dumy czerwieni, że nigdy się nie miesza do rzeczy które go obchodzić nie powinny.

Dobrym sposobem

leczenia bólu głowy jest postarać się o pudełko Severy Opłatków na Ból Głowy i Neuralgię i brać je podług przepisu. Pomogły one innym, więc zadowolnią i ciebie. Cena 25 centów; u wszystkich aptekarzy. — W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowa.

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Niemiecki pomnik na polu bitwy pod Tannenbergiem.

Tuż przy Szembarku (Tannenberg) da skraju lasku prawie, wznosi się olbrzymi głaz, 200 cetnarów ciężki, otoczony kilku wielkimi kamieniami. To pomnik niemiecki, postawiony wielkiemu mistrzowi Ulrykowi v. Jungingen, który w tym miejscu padł w wiekopomnej bitwie.

Jakby na urągowisko nam, wyryto na głazie tym słowa:

„W walce, za ducha niemieckiego i niemiecką słuszną sprawę, zginął tutaj wielki mistrz Ulryk v. Jungingen dnia 15 Lipca 1410 r. śmiercią bohaterów".

Jeśli właściwością „ducha" i „słusznej sprawy niemieckiej" były mordy i pożogi, łupiectwo, obłuda, fałsz, kłam, podstęp, chytrość, te bronie zakonu krzyżackiego, któremi się za czasów swego istnienia posługiwał, w takim razie pomnik ten urąga nietylko nam Polakom, nietylko wszystkim ludom słowiańskim, co pod Grunwaldem krwawiły w obronie swych granic i ognisk domowych, lecz również całej ludzkości.

Chociaż pomnik ten w każdym Polaku rzewne budzi wspomnienia chociaż napawa nas dumą i poczuciem godności narodowej, to jednak nikt nie może się oprzeć wstrętowi, który nim wstrząsa na widok napisu. Rozumiemy że Niemcom należało się nawet postawić wielkiemu mistrzowi Jungingen pomnik, lecz zbrodnie zakonu krzyżackiego nazywać „niemieckim duchem" i „słuszną sprawę niemiecką", to chyba czynić umie jeden tylko naród niemiecki, który prawie nigdy nie odczuwał, gdzie się w jego postępowaniu kończy sprawiedliwość, a rozpoczyna zło.

Wąbrzeźno.

W nocy z 1go na 2go bm. wydarzył się na torze kolejowym między Wąbrzeźnem a Hohenstein nieszczęśliwy wypadek. Robotnik kolejowy Izydor Kowalski szedł od pracy do domu i widocznie nie zauważył, że nadjeżdża pociąg. Został też przejechany i na miejscu uśmiercony.

Kartuzy.

70-letni starzec Kosidłowski z Sierakowskiej huty udał się po swą rentę na pocztę do Sierakowic. Przy tej okazyi przenocował u robotnika Schmidtke'go, który cierpi na umyśle. Gdy rano K. zauważył, że zginęły mu odebrane z poczty pieniądze, żądał ich zwrotu od Schmidtke'go. Tenże jednak wyrzucił staruszka z domu i mocno go zbił. Po przewiezieniu do domu K. wnet skonał, a Schm. wzięto do więzienia śledczego.

50-letni jubileusz kapłaństwa.

W Wilatowie, pow. mogileńskim obchodził w uroczystość Piotra i Pawła ks. prob. Sobiesiński 50-letni jupileusz kapłaństwa. Mszą św. z powodu słabości jubilata odprawił ks. dr. Wartenberg.

Inowrocław.

Pewien urządnik zobaczył tutaj w krawatce pewnego młodego człowieka, stojącego pod domem, sokolika. Przystąpił więc do niego i jak podoficer zakomenderował: „Nadel raus" — wyjąć szpilkę. Ów „sokół" tak się przestraszył tem, że ją wyjął. Noszenia sokolików, orzełków itd. nie ma nikt prawa zakazywać, ale w konstytucyjnem państwie pruskiem komenderują urzędnicy — nawet niżsi.

Z Szemborowa.

Dnia 30 czerwca o godz. 12 i pół. w południe powstał ogień, który zniszczył trzy wielkie gospodarstwa. Dwom gospodarzom udało się bydło uratować, jednemu zaś, który był na jarmarku w Witkowie, wszystko się doszczętnie spaliło. Wszyscy są zabezpieczeni. Z jakiego powodu ogień powstał, dotąd niewiadomo.

Śmierć od pioruna.

Pod Krotoszynem zabił piorun robotnicę Paulinę Girlach, którą burza zaskoczyła przy burakach w polu. Zabita liczyła 36 lat.

Nieszczęśliwy wypadek.

Z Chełmna donoszą nam, że przy budowli p. Łaszewskiego wydarzyło się nieszczęście. 16-letni syn szewca Pancera został przez spadające pudło, przepełnione cegłami, tak przygnieciony, że niebawem życie zakończył.

Z Sztumskiego.

Żona oberżysty p. Banaszka w Nowymtargu zbliżyła się zanadto z palącą się świecą do okowity, która się w skutek tego zapaliła i nieszczęśliwą niewiastę tak poparzyła, że niebawem wśród okropnych boleści życie zakończyła.

— W Parparach spaliły się w tych dniach dom mieszkalny i zabudowania gospodarcze posiedziciela Sperlinga oraz dom mieszkalny pani Sodott. Pogorzelcy ponoszą znaczne straty.

Z Chojnickiego.

Donoszą nam, że w dniu 29. czerwca urządziło Towarzystwo ludowe z Ryıla zabawę latową. Na owej zabawie zaśpiewało kilku młodych ludzi piosenki polskie treści miłosnej, których jednak zakazał zabawę dozorujący żandarm.

— Pan St. Krtęcki z Czyczków sprzedał swoje pod Czarniżem znajdujące się łąki, obejmujące kilkanaście mórg. Główną część owych łąk nabył p. Lepak z Czarniża.

Czerniejewo.

Tutejsze Kółko Rolnicze zwiedziło 27go czerwca cztery gospodarstwa w Kąpielu. Zwiedzających podejmował bardzo gościnnie p. Kaczmarek. Ponieważ prezes p. Laskowski ustąpił, wybrano na jego miejsce p. Stanisława Nawrota, zarządcę dóbr czerniejewskich.

Wągrówiec

W okolicy Czeszewa mnożą się podpalania stogów i stodół. Dotąd podpalacza nie wykryto.

Nowe Kółko Rolnicze.

W Kleszczewie, w pow. średzkim założył wicepatron p. Sokolnicki Kółko rolnicze. Prezesem obrano ks. Piotrowskiego z Kleszczewa, wiceprezesem p. Ign. Korcza, sekretarzem p. Stan. Nowickiego, sbarbnikiem p. Jana Przybyłę, ławnikami pp. Niemira, A. Kaczmarka. Zapisało się 20 gospodarzy.

Strzelno.

Przy objawach drętwy karku, zachorował tutaj 15-letni syn posiedziciela Janowskiego.

Morderstwo.

Z Daleszynka pod Pniewami donoszą nam: W Józefkowie posprzeczało się w polu 6 robotników z powodu nadmiernego picia wódki. W czasie sprzeczki przeszył robotnik Kojda robotnika Manię kosą na wylot. Mania osierocił żonę i 2 małoletnich dzieci. Mordercę odstawiono do więzienia śledczego. Wódka spowodowała znowu śmierć ojca rodziny a drugiego zrobiła mordercą.

Ostrów.

Lejarnię żelaza i fabrykę machin pod firmą M. Arnold nabył tutaj inżynier p. Bogusław Dobrzycki z Bochum.

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Ustrzyki dolne.

Do parafii w Jasieniu należy 27 gmin górskich, odległych niekiedy o dwie i trzy mile od kościoła jasieńskiego. Wskutek nieopatrzności właścicieli w obrębie parafii istnieje 13 probostw ruskich a 26 cerkwi. Obecnie zachodzi konieczna potrzeba zbudowania kościoła Ustrzykach Dolnych, skupiających ponad 600 dusz obrządku łacińskiego.

W tym celu zawiązało się „Towarzystwo budowy kościoła rzym. kat. w Ustrzykach Dolnych", którego członkowie opodatkowali się w miarę możności. Ponieważ okolica i ludność miejscowa jest uboga, To warzystwo zwraca się do polaków z prośbą o poparcie ich celów. Na czele komitetu budowy stoi ks. Jakób Stasiowski jako przewodniczący a Eugieniusz Geisler jako sekretarz.

Stanisławów.

W oddalonej o dwa kilometry od Stanisławowa wsi Pasiecznej pchnął nożem szewc Franciszek Niedzielski cieślę Jana Sipiorę. Powodem zamachu morderczego był stsunek miłosny, jaki od dłuższego czasu utrzymywał żonaty Sipior z żoną Niedzielskiego. W dniu krytycznym wyszli obaj w pobliżu położone krzaki nad rzeką, gdzie podczas słownej sprzeczki Sipior uderzył kijem Niedzielskiego. Wówczas Niedzielski dobył noża i pchnął nim rywala w piersi. Stan Sipiora jest groźny.

Czas płacić za „Wielkopolanina".

Wygoda.

25 b. m. oderwana skała zabiła dwu robotników Antoniego Karpińskiego i Józefa Filipowskiego, zajętych przy kamieniołomach; Karpiński osierocił niezaopatrzoną żonę i troje drobnych dzieci, Filipowski zaś był jedyną podporą matki staruszki.

Koncesyę na ten kamieniołom posiada c. k. kierownictwo regulacyi rzeki Świcy w Bolechowie, które poddzierżawiło ją handlarzowi ze Stryja Rosenbergowi, a ten odstąpił karczmarzowi z Hoszowa Michałowi Wolowi. Przepisów bezpieczeństwa w kamieniołomach nie zachowywano; łupano kamień od dołu, wdzierając się we wnętrze skały; założonych min nie podpalano ani lontem ani maszynką, ale zapałkami.

W sprawie przykrego i tragicznego wypadku do Wygody przybył sędzia z Doliny p. Dziurzyński i prowadzi energiczne śledztwo.

Lwów.

Kazimierz Haczewski, inżynier wynalazł niedawno przyrząd do szybkiego oczyszczania kotłów lokomotyw. Obecnie prowadzi rokowania o sprzedaż patentu na Węgry budapeszteńskiemu ministerstwu handlu. Jak donosi wychodzący w Rjece dziennik „A tengerpart", dyrekcya węgiersko - kroackiego towarzystwa żeglugi zakupiła patent po kilku udałych próbach.

Miły synalek.

Na placu krakowskim przytrzymano Fedka Kurpaka z Jaśnisk koło Gródka, liczącego lat 22, który chciał sprzedać tam korale wartości przeszło 200 koron za 20 koron. W policyi przy badaniu przyznał się, że korale skradł swej matce, więc go oddano do aresztu.

Powtórny projekt przyłączenia Galicyi do Węgier.

Niedawno krążyła wiadomość, że w austryackiej izbie poselskiej rozdawano mapę przedstawiającą kraje austryackie, ugrupowane na zasadzie tryalizmu. Nie było w tem nic nadzwyczajnego; wszak nie tak dawno wydał rumun Popowicz całą książkę o podziale autonomicznym Austryi na 15 Stanów" — ale wiadomo, że tryalizm ma wpływowych zwolenników w stronnictwie niemieckiem chrześcijańsko-społecznem (Luegerowców), a sam autor mapy J. Honan odwołuje się w przedmowie na ks. Alojzego Lichtensteina. Wiadomo, że i hr. Kolowrat wyraził się o tryaliźmie bardzo przychylnie. A mamy tym razem do czynienia z nową odmianą tryalizmu.

Mapa ta przewiduje nowe postanowienie o ziemiach polskich.

Trzy państwa tryalizmu są na niej oznaczone w ten sposób:

Czechy, Morawy, Austrya Górna i Dolna, czesko-niemiecka część Śląska, Salzburg, Tyrol, północna Styrya i Karyntya po Drawę—to część jedna „austryacka", niemiecko- czeska.

Styrya południowa, Karyntya południowa, Kraina, Goryca, Grzdyska, Istrya, Tryest z okolicą, Dalmacya, Chorwacya, Sławonia, Bośnia i Hercogowina — to część druga, słowieńsko-chorwacka, nazwana „illyrską".

Część trzecia: Węgry, Siedmiogród, Galicya i Bukowina.

Projekt przyłączenia Galicyi do Węgier wyszedł najpierw z Berlina. Do publicznej wiadomości podał go tygodnik berliński „Zeitfragen", organ pruskiego stronnictwa agrarno-konserwatywnego w połowie stycznia. Ale Prusy, Madziarzy i liberalni Niemcy wiedeńscy pragną przyłączyć Galicyę do Węgier na zasadzie obecnego dualizmu, będąc bezwzględnymi nieprzyjaciółmi tryalizmu, — podczas gdy chrześciańsko-społeczni Niemcy łączą to z zaprowadzeniem tryalizmu, na który Madziarzy się nie zgodzą.

Połączenie Galicyi z Węgrami przyjęliby z zapałem... żydzi galicyjscy.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Zabiegi duchowieństwa.

Duchowieństwo prawosławne na kresach zachodnich czyni obecnie gorączkowe zabiegi, ażeby uchwalone przez Dumę prawo o tolerancyi religijnej nie uzyskało sankcyi, w przeciwnym bowiem razie pójdą na marne wszystkie dotychczasowe usiłowania duchowieństwa prawosławnego na kresach i w chełmszczyźnie w kierunku podniesienia prawosławia i walki z katolicyzmem. Jeden z wyższych dygnitarzy w Petersburgu wyraził się podobno do przedstawiciela synodu, że w razie usankcyonowania prawa tego, wyłączenie gubernii chełmskiej traci swoje znaczenie. Wobec tego konsystorze prawosławne wysyłają szereg próśb do synodu, ażeby domagał się odroczenia rozpatrywrnia prawa tego przez Radę państwa. O ileby nadto Rada państwa odrzuciła prawo to, petenci domagają sią zniesienia obowiązujących dziś czasowych przepisów o tolerancyi religijnej, wydanych w drodze artykułu 87 ustaw zasadniczych.

Zamach na generała.

Kielce. Dnia 25go czerwca na szosie wiodącej z Kielc do Buska, napadnięto na generała żandarmeryi Sytina, jadącego z rodziną. Młodsza córka, uczenica gimnazyum, padła zabita na miejscu. Generał jest ciężko zraniony. Zabójców nie wyśledzono. Generał Sytin wracał z Buska dwoma powozami, pierwszym jechała żona z córkami starszą i młodszą, drugim Sytin z 16-letnią córką Lidią. Kiedy ruszyli z majątku Lipa, zauważyli jakichś dwóch wyrostków. Gdy powozy zbliżyły się do nich, ludzie ci pierwszy powóz przepuścili o kilka kroków, do drugiego zaś skierowali brauningi. Rozległy się strzały. Lidię Sitynównę zabito kulą w skroń. Generał dostał kulę w prawe płuco, wreszcie furman Parnaski ciężko ranę na wylot w piersi. Prawdopodobnie ci sami zabójcy skierowali się w ucieczce do linii nadwiślańskiej. Na siódmej wiorście ku Kielcom napotkali dwóch młodszych strażników; Szymona Garbaczenkę i Tomasza Janca. Zapytani dokąd idą, zabójcy dali ognia. Janiec stracił życie; Garbaczenko otrzymał ciężką ranę w brzuch. Na miejscu wypadku znaleziono naboje brauningowe. Zabójcy zbiegli.

Jubileusz kapłana.

W tych dniach obchodzono w Warszawie uroczyście 50-letni jubileusz kapłańtswa a zarazem 25 letni jubileusz biskupi biskupa-sufragana warszawskiego, ks. Kazimierza Ruszkiewicza. Uroczystą sumę w katedrze celebrował biskup dyecezyi kujawsko-kaliskiej, ks. Zdzitowiecki, dawniejszy uczeń jubilata, a wzniosłe i serdeczne kazanie wygłosił ks. Chełmicki, rektor kościoła po-paulińskiego. Następnie składali sędziwemu jubilatowi przedstawiciele duchowieństwa powinszowania, na które tenże w serdeczną podziękę odpowiedział, a na zakończenie udzielił błogosławieństwa zebranemu duchowieństwu, oraz wiernym, zapełniającym świątynię. W końcu odśpiewano uroczyste „Te Deum". W pałacu biskupim przyjmował jubilat powinszowania od różnych towarzystw, przyczem wręczono mu piękny adres z licznymi podpisami, jakoteż 6,000 rubli jako dar jubileuszowy, pozostawiając jubilatowi przeznaczenie tej sumy według własnego uznania na dobry cel. Ksiądz biskup w odpowiedzi swej oświadczył, że przeznacza ten fundusz na wsparcia dla studentów teologii seminaryum duchownego warszawskiego, którzy pragną odbywać wyższe studya za granicą.

Morderstwo.

W lesie miejskim, w pobliżu Pabjanic, znaleziono trupa zamordowanego szewca z Pabjanic, Stan. Romanowskiego. Kto dokonał mordu — niewiadomo.

Tragedya z miłości.

Siedlce. Miasto wstrząśnięte zostało tragiczną śmiercią pary, należącej jeszcze do młodzieży szkolnej. Młody Witold Lipiński, który świeżo ukończył szkołę techniczną, zakochał się w sześcioklasistce Zofii Pajączkiewiczównie. Zakochani spotykali się od czasu do czasu, chodzili na spacery po szosie i robili wycieczki do lasu sekulskiego. W tych dniach również przybyli do tego lasu. Niebawem rozległy się dwa strzały, na które nikt nie zwrócił uwagi. Dopiero po godzinie spostrzeżono leżące na mchu dwa nieruchome ciała. Przybyły lekarz stwierdził śmierć obojga; co jednak było jej przyczyną, dotąd nie wyjaśniono.

Groźny pożar.

Kalisz. W Kościelnej wsi, w gubernii kaliskiej, spaliły się zabudowania gospodarcze, ubezpieczone na 9,850 rubli. W ogniu zginęło 850 owiec i 46 sztuk bydła, wartości 9,560 rubli. Nie obyło się niestety i bez ofiar w ludziach: zadusił się w stodole 60-letni Władysław Baranowski. Pożar wynikł z podpalenia.

WIELKOPOLANIN

Published every Thursday by the
POLISH PRINTING AND PUBLISHING COMP.

Rev. C. Tomaszewski, Pres't. & Treas.
L. Haduch, Editor.
56 — 22nd Str., Pittsburg, Pa.
C. D. and P. T. Phone: 2263 Grant.
P. and A. Telephone: 2204 Main.

"WIELKOPOLANIN".
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce.
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
"WIELKOPOLANIN".
56 Twenty Second Str. Pittsburg, Penna.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
Polish Printing and Publishing Co.,
56 — 22-nd Str., Pittsburg, Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych....$1.50
Poza obrębem Stan. Zjednoczonych....$2.00
Pojedynczy numer.......................05

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

UWAGI.

Otrzymujemy od Wiel. ks. Smogór ze Steubenville, O., list w sprawie poruszonej kwestyi usystymizowania szkół parafialnych. Zdanie Wiel. ks. zda nam się tak trafne, iż pzwalamy sobie zamieścić piśmie, prosząc również innych Wiel. księży o projekta, a sprawę tę załatwi się napewno pomyślnie. Wiemy na pewno, iż między świeckimi znajduje się spory zastęp osób, które w tej sprawie mogliby pospieszyć dla publicznej wiadomości z fachowemi wiadomościami, prosimy więc tychże o nadsyłanie nam korespondencyi w tej materyi, a z poszczególnych zebrawszy szkic będziemy się starali, jak radzi Wiel. ks. Smogór, poprzeć tę sprawę na Sejmie Zjednoczenia w Cleveland. Ohio.

STEUBENVILLE, OHIO.

Jakkolwiek nie należę do dyecezyi Pittsburg, niech mi wolno będzie zabrać głos w sprawie usystematyzowania podręczników polskich w naszych szkołach parafialnych. Mówię o zaprowadzeniu podręczników polskich, bo w wielu dyecezyach, jak naprzykład w naszej dyecezyi Columbus, zaprowadzono już kilka lat temu podręcznik z zakresu nauki angielskiej które dyecezyalna komisya szkolna co trzy lata po zasięgnięciu opinii księży, nauczycieli i nauczycielek rozpatruje i w miarę potrzeby czy praktyczności, zmienia. Że wskutek tego systemu, panującego w dyecezyi, podniósł się poziom nauki, dowodzą tego ustne i piśmienne egzamina dzieci.

Projekt zatem, rzucony między uwagami w „Wielkopolaninie'' z dnia 22go lipca, 1909, w sprawie zaprowadzenia jednolitego systemu podręczników polskich w naszych szkołach parafialnych zasługuje na szczere uznanie. Jestem jednak zdania, iż w myśl tego projektu wciągnąć należy nietylko księży polskich w jednej dyecezyi, ale wszystkich wogóle księży polskich w Stanach Zjednoczonych. Duchowieństwo bowiem nasze nie mając głosu decydującego w dyecezyalnych komisyach szkolnych, mogłoby bez najmniejszej obawy jakichkolwiek trudności czy zawikłań ze strony hierarchii przystąpić do dzieła unormowania podręczników polskich.

Trudności, jakie z przeprowadzenia projektu Szanownego Pana, wyniknąć mogą, dadzą się łatwo usunąć za pośrednictwem wspólnej narady. Nie przeczę, że prasa nasza katolicka wielkie może oddać reformie podręczników usługi, niemniej przeto twierdzę, iż do urzeczywistnienia projektu, koniecznie potrzebnem jest bliższe porozumienie się naszego Wiel. Duchowieństwa, które nastąpić może na Sejmie Zjednoczenia Polsko Rzymsko-Katolckiego w tym jeszcze roku. Bez wątpienia poczet Duchowieństwa polskiego będzie tam liczny. Prezes bowiem Zjednoczenia, p. L. Szopiński, zwołując Sejm tej organizacyi do Cleveland, Ohio., zaprasza całe nasze Wiel. Duchowieństwo o współudział. Czyż z okazyi Sejmu tej pięknej, na wskroś polsko-katolickiej organizacyi, i zgromadzonego tam kleru, nie udałoby się pomyślnie projektu Pańskiego przeprowadzić?

Ks. K. Smogór.

A to ci postęp.

W Chicago mamy: „Polskę w zmniejszeniu'', i „Młodą Polskę''.

W Scranton stworzył Hodur „Samoistną (?) oddzielną (?) cząstkę Chrystusowego Kościoła i Prowincyę Królestwa Bożego''.

Kandydatów na królów, ministrów, Papieży, Prezesów Prowincyi królestwa Bożego, bez liku.

No! no! gdyby dziś Polska powstała, nie potrzebaby cara ani Wilhelma, bo chorujący na wielkość patryoci z Chicago i Scranton rozdrobnili Ojczyznę na setne cząstki.

Sprawdza się przysłowie: „Kogo Pan Bóg chce ukarać, temu rozum odbiera''.

Doprawdy że gwałt, aby tych obłąkanych patryotów umieszczono w jakim domu waryatów.

W uzupełnieniu do naszych uwag, z przed 2 tygodni, w sprawie zakazu ks. kardynała Puzyny złożenia zwłok Juliusza Słowackiego na Wawelu, pozwalamy sobie zamieści rozmowę J. E. ks. Arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa mianą z ks. W. Potrzebskim w tej sprawie, a umieszczoną w jednym z numerów „Szandaru''.

„Czy za postąpienie J. E. ks. kardynała w sprawie sprowadzenia zwłok Słowackiego ma być odpowiedzialną **cała nauka katolicka i całe katolickie duchowieństwo**, jak piszą pisma „postępowe'', a nawet niektórzy katolicyc obrońcy ks. kardynała? — zapytał ks. Potrzebski.

Odpowiedź ks. Arcybiskupa Teodorowicza brzmiała, jak następuje:

— Można kwestyę rozpatrywać ze względu na zasadę katolicką, albo pod względem taktycznym Tu księdzu chodzi o, **stanowisko wobec zasady katolickiej.** Otóż możnaby **tylko w takim razie** wciągnąć w. dyskusyę stanowisko Kościoła, gdyby Kościół uważał mauzolea prywatne, czy publiczne za tak uprzywilejowane miejsca, iż za warunekby stawił, żeby poddać życie zmarłego jakiemuś ściślejszemu egzaminowi.

Tymczasem wie ksiądz z katechizmu, **że niema tutaj zasady kościelnej, a kto raz zasłużył na pogrzeb chrześcijański, ten tem samem ma, że się wyrażę, „eo ipso'' przepustkę choćby do najwspanialszego mauzoleum.** Kwestyę zaś, czy tam zmarłego umieścić, czy nie, pozostawia już Kościół rodzinom, czy instytucyom, czy narodowi; **sam absolutnie w to się więcej nie miesza.** A więc widzi ksiądz że wciągnienie w dyskusyę zasady Kościoła dowodzi w tym wypadku **ignoracyi katechizmu.**

Sprawa przedstawia się całkiem jasno i prosto: **Słowacki był godzien pogrzebu katolickiegi i Kościół mu go użyczył. Raz go uznawszy zasługującym na pogrzeb,— już tem samem nic nie ma zasada Kościoła do tego, w jakim grobie zwłoki jego spoczną.**

— Do tego nie wymaga Kościół osobnych warunków, pozostawiając ocenienie względów taktycznych interesowanym czynnikom.

Powiedziałem powyżej, że Słowacki był godzien pogrzebu, a teraz jeszcze dodam, że był go godzien **w całej pełni.** Bo ten, który od obojętności religijnej postępuje do żywej a gorącej wiary, który idzie na Mszę św., by podziękować Chrystusowi za szczęśliwe napisany utwór, który z Biblią w ręku godzinami klęczy na grobie Chrystusa, by potem w szczerej spowiedzi obmyć swoje winy, który wyraża publiczny żal, jeśli w pismach jego były ustępy, nie licujące z późniejszem stanem jego duszy, ten, który kończy życie tak prześliczną, tak na wskroś chrześcijańską śmiercią, ten chyba pod każdym względem umarł **jako dziecię najoddańsze Kościoła.**

Lecz gdyby nawet jego życie religijne nie dało tylu świetnych dowodów jego żywej wiary, wtedy, powtarzam raz jeszcze, Kościół, raz tylko biorąc wzgląd na kwalifikacye duchowe: to jest **przy pogrzebie,** już więcej teraz, przy ponownem sprowadzeniu zwłok do mauzoleum, o nie się nie pyta.

Dla tego wszystkie dyskusye utykają dzisiaj o zupełne pomieszanie pojęć, czy w ataku, czy w obronie wciąga się w grę i w dyskusyę zasadę Kościoła, która tu **zupełnie stoi na uboczu** i którą przedewszystkiem należy ustawić jakby na izolacyjnym punkcie.

— Jakie jest osobiste W. E. przekonanie w tej sprawie? — zapytał jeszcze ksiądz Potrzebski.

— Coś za bardzo mnie ksiądz kochany do muru przyciska — odpowiedział ksiądz Arcybiskup. — Jednakże nie widzę potrzeby taić się z mojem zdaniem, ani też nie sądzę, by w czemkolwiek poniósł uszczerbek mój głęboki szacunek i cześć dla ks. kardynała, skoro bez ogródek powiem, **że moje osobiste zdanie jest inne: ja uważam, że jest zupełnie odpowiedniem, by zwłoki Słowackiego spoczęły na Wawelu.**

— Czy zdanie to W. E. jest odosobnione wśród episkopatu polskiego?

— To pytanie już idzie trochę za daleko. Mogę jednak księdzu kochanemu tylko powiedzieć, że **moje zdanie wśród episkopatu polskiego nie jest odosobnione''.**

Tak więc odpowiedzialność za ów zakaz, tylokrotnie i tak przerozmaicie komentowany. pozostaje po stronie jedynie osobistych przekonań ks. Kardynała Krakowskiego, a że przekonania te wypadły odmiennie od pragnień całego prawie narodu, rzecz to bezsprzecznie smutna, ale narazie — trudno.

(Nadesłane.)

ODEZWA PREZESA SOKOŁÓW OKRĘGU IV.

Druhowie!

Podwójny charakter towarzystw naszych tj. grup Z. N. P. i gniazd Sokolich nieraz zupełnie błędnie jest tłomaczony, a w skutek tego błędnie niektórzy zapatrują się na nasze sprawy.

Z obowiązku jako prezes okręgu IVgo Sokolego chcę niniejszem przemówić do Was Druhowie jako do Sokołów, druhów, braci zespolonych jedną ideą sokolą „ramie krzep, ojczyźnie słusz''.

Zjazd Clevelandzki wyprowadził wnioski swoje z zupełnie błędnego założenia, gdyż większość radziła nie o sprawach sokolich, ale o sprawach Z. N. P., a przecież to był Zjazd Sokoli, nie Sejm Z. N. P.

Druhowie okręgu IV-go! Bądźcie Sokołami w pierwszem rzędzie, gdyż to wasz święty i zaprzysiężony obowiązek.

Zbliża się chwila Sejmu Z. N. P. i Zlotu okręgowego. Macie wybierać delegatów, do czego przysługuje wam prawo, a wypełnienie prawa jest również świętem Waszem obowiązkiem.

Sprawy Sokole ten zrozumie i tylko poprze, kto w myśli zasady „zdrowy duch, w zdrowem ciele'' jest ciałeb i duszą Sokołem.

W imie tej zasady wybierajcie na delegatów członków, którzy w gnieździe waszem są Sokołami, — którzy pracą swą udowodnili szlachetne, bezstronne wyrobienie rozumu i ciała.

Wybierając podobnych swych reprezentantów na Sejm i Zlot okręgowy, możecie z góry być pewni, że nie zaimponuje im,ani przekona okazała tusza, gładkie granie na nerwach głupim dzieciakom lub obiecanki: jak będziecie dobrzy, grzeczni i posłuszni, to dostaniecie boczek z jajkiem w formie subwencyi.

Ich rozum i bezstronność domagać się będzie racyonalnych i logicznych uchwał, ich wyrok będzie bezstronny, oparty na dowodach prawnych i niczem nie zbitych. Ci tylko są zdolni bronić sprawy Sokolej do upadku, a nikt więcej.

Prawda mamy w gniazdach dużo takich, którzy się mienią być Sokołami, którzy posługują się tem (gdzie niema potrzeby) że od kilkanaście lat są w szeregach Sokolich i „fruwają po powietrzu'', że sprawa Sokola leży im na sercu.

Jest w Sokole, bo osobista ambicya, wyższa polityka lub inne okoliczności do tego go zmuszają. Żyje w tym gnieździe tak jak truteń w roju pszczół i przy każdej sposobności konsumuje wszystkie soki życia gniazda, dla swych osobistych celów, lecz przy pracy realnej, tam ich brak; gdy potrzeba bronić idei Sokolej tam gdzie jest zagrożona, tam chowa dutki w miech i zapomina że jest Sokołem, chociażby Sokolstwo miało ponieść największe szkody.

Dowody:

Kiedy na Zlocie w Detroit izba jednogłośnie poleciła przyszłemu Wydziałowi przeprowadzić kurs gimnastyczny i na pokrycie tegóż prosić Związek Narodowy Polski na Sejmie w Baltimore o subwencye.

Wydział Sokołów zastosował się do polecenia, zrobił pierwsze kroki celem przeprowadzenia tegóż kursu, wysłał delegacye z prezesem na czele na Sejm prosząc o subwencye w sumie 4,000 dol. Dlaczego nie poparli tego ci wielcy i od kilkunastu lat Sokoli, którzy byli na Sejmie w roli delegatów od grup lub w roli urzędników Związkowych? Przecież od ich opinii zależało wszystko. Im potrzeba było powiedzieć: radzimy udzielić , byłaby subwencya 4,000, przeprowadzonoby kurs i wszystko byłoby w porządku. — Wyższa polityka nie pozwalała na udzielenie subwencyi w tej sumie, bo prosił o nią druh Zaleski, a przecież Zaleski dla siebie nie prosił, prosił tylko w imieniu całego Sokolstwa dla tychże Sokołów.— Prosił o taką sumę dla tego, że taka była potrzebna, chcąc wyszkolić prawdziwych fachowych nauczycieli gimnastyki i w odpowiedniej ilości. Były wydział pragnął urządzić prawdziwy, dłuższy termin trwający kurs i na takowy sprowadzić na swój koszt członków ze wszystkich gniazd.

Przygotować odpowiednią siłę profesorów, znających nietylko gimnastykę lecz również anatomię fiziologię, hygienę i jakie znaczenie i wpływ wywrze gimnastyka na ustrój człowieka i dalej jak anleży czwiczyć aby takowa działała dodatnio a nie ujemnie na rozwoj ciała i rozumu.

Przy otrzymaniu subwencyi wydział byłby przeprowadził kurs w całem tego słowa znaczeniu i wszystkie gniazda posiadałyby prawdziwych fachowców gimnastyki zaszczepionych prawdziwą ideą Sokołów w Polsce.

Ci następnie udzielaliby swej wiedzy w gniazdach. — Dalej mogliby z całą pewnością udać się do księży Polskich w celu wprowadzenia rozumnej gimnastyki do szkół parafialnych. Każdy polski ksiądz wie i rozumie doskonale że ćwiczenie hygieniczno-racyonalne działa bardzo dodatnio na rozwój dzieci nie tylko fizycznie lecz umysłowo, lecz również wie i to, że nieracyonalne jest zabijające i krzywdzące rozwój. Jednakowoż ksiądz mając przed sobą człowieka który zna fachowo swój przedmiot, widząc świadectwo otrzymanych nauk, z rąk ludzi zupełnie kompetentnych, z całem zaufaniem oddałby dziatwę pod jego opiekę.

Na tem skorzystałaby dziatwa i młodzież później Związek Narodowy Polski i Związek Sokołów, lecz wyższa polityka sprawę, która miała przybrać kolosalne rozmiary, odwaliła na kilka lub kilkanaście lat i pozostało tylko marzenie.

Dowód drugi. — Pamiętne i jedyne uchwały ostatniej Rady Nadzorczej. Potępienie prezesa Z. S. P. i domaganie się jego rezygnacyi w 30 dniach; wstrzymanie subwencyi, którą najwyższa izba a mianowicie Sejm Związku uchwalił. Również znane są wyrażenia, które ubliżały całemu Sokolstwu, wypowiedziane oficyalnie na sesyi przez przewodniczącego i wice Cenzora: „że Sokoli nie są zdatni do czego innego jak tylko koziołki wywracać''. Druhowie! Gdzież byli ci wszyscy komisarze, którzy się mienią być Sokołami wtenczas, kiedy to podobny absurd jak domaganie się rezygnacyi prezesa sokołów miał miejsce? Przecież oni wiedzieli że tylko Sokoli mają do tego prawo, bo oni go na to stanowisko powołali a nie kto inny?

Zalewski zawinił Związkowi Narodowemu, czy też Zarządowi tegóż i zamiast oni go wpierw ukarać jako swego szeregowca, to oni pozostawiają go w dobrem stopniu Związkowca a rządają ukarania i rezygnacyi tam gdzie nic złego nie zrobił i gdzie nie mają jurysdykcyi. Dlaczego ci wielcy Sokoli nie zaprotestowali przeciw podobnym epitetom jak „wywracanie koziołków'' wypowiadanych oficyalnie przez prezesa i wice cenzora rady. Przecież to był umyślny policzek wymierzony Sokołom.

Zapytuje się Was Druhowie, czy dobry żołnierz pozwoliłby, aby cywilny miał jego wojsku publicznie i urzędowo ubliżać? Druhowie! Nie! i jeszcze raz nie! On niemógł by na to pozwolić, a gdyby tak, to byłby za to surowo karany przez swoich zwierzchników.

Dalej, dlaczego ci sami nie zaprotestowali przeciw wstrzymaniu subwencyi, którą Sejm uchwalił? Czy dlatego że Zaleski był im nie narękę — to tem samem całe sokolstwo również było nie narękę?

Trzeci dowód. — Zjazd delegatów Z. S. P. zwołany w celu radzenia nad dobrem Sokolstwa. — Czy tak radzili ? Nie! Spraw żywotnych wcale nie poruszano, tylko....

Ci sami Sokoli co na zjeździe Rady pozwolili się policzkować, jeszcze przed rozpoczęciem sesyi agitują aby Zaleskiego uznać winnym. Ci sami dzięki agitacyi, na samym wstępie sesyi krzyczą na całe gardło, aby ich prezes, powołany jednogłośnie na Zlocie w Detroit, wynosił się z estrady, aby nie podpowiadał ich przewodniczącemu seyi, co ma robić; ci sami na wniosek nawet nie przeprowadzony, znoszą paragraf konstytucyi, zaznaczający, że prezes Zjazdu naznacza komisye z trzech do zażaleń (wiadomem wszystkim jest że chcąc znieść lub zawiesić konstytucyę lub paragraf, potrzeba jest dwie trzecie wszystkich delegatów izby) a w miejsce to ma wchodzić jeden delegat z każdego okręgu; i ci sami w późniejszej sesyi sami siebie i sobie podobnych przedstawiają, aby sprawę Zaleskiego zbadać na wyraźne i delikatne rządanie przedstawicieli Z. N. P.

O ironio losu! Kto słyszał, aby chcąc wydać sąd bezstronny i sprawiedliwy powoływano ludzi, którzy z góry byli gotowi wieszać prezesa Sokołów bez najmniejszych dowodów i skrupułów, potrzeba było tylko rozporządzenia. Nawet największego zbrodniarza, prawo nie pozwala aby jego sędzią miał być ktoś, który ma jakąkolwiek sformowaną opinię co do jego zbrodni. A tu na Zlocie Sokołów, Sokoli swego długoletniego prezesa, który Sokolstwu nic nie zawinił, sądzą ludzie z góry wrogo zdeklarowani i gotowi go wieszać bez dowodów a nawet tacy, których on sam stawił w stan oskarżenia. I podobnem dekretem popisują się reprezentanci Związku.

Jeżeli ta sprawa miała cokolwiek bądź do czynienia ze sprawą Sokolą, dlaczego to panowie delegaci od Związku N. P. propozyci stawionej im nieprzyjęli, aby komisye tę stanowili ludzie naznaczeni przez reprezentanta Związku z jednej strony i Zaleskiego z drugiej, a ci wybrali by sobie arbitra. Wierzę, gdyby podobna komisya wydała swoją opinię i rekomendacye izbie, byliby nietylko interesanci przyjęli takową, ale cała izba, całe Sokolstwo. Nie mógł by nikt zarzucić nam stronniczości.

Dla lepszego przekonania radzę Wam Druhowie przejrzyć listę nazwisk w tej komisyi i przekonajcie się jakie były ich przekonania przed zjazdem i na jakich stosunkach są oni z oskarżycielami. Zbadawszy to należycie przyjdziecie sami do wniosku że opinii wydać oni nie mogli, tylko absurd.

Druhowie! Wobec podanych faktów co do jakości Sokołów i pseudo-sokołów, okrąg IV-ty, powinien być reprezentowany przez druhów o ile możności ćwiczących a przytem zdolnych bronić sprawy Sokolej, zawsze, wszędzie, na każdem miejscu. Do upadłego bronić Sokolej autonomii i domagać się ukarania na Sejmie Z. N. P. tych, którzy wkroczyli bezprawnie w nasze prawa i granice a tym spowodowali wiele zgorszeń.

Mając niepłonną nadzieję, iż sprawa Sokola leży Wam na sercu wybierzecie delegatów za których Sokoli w przyszłości wstydzić się nie będą potrzebowali.

Czołem

Dr. T. A. Starzyński,
Prezes okręgu IV-go.

P. S. — Na posiedzenie wyborcze winni się stawić wszyscy członkowie.

Wybór delegatem Druha nieubezpieczonego nie stanowi przeszkody w bronieniu sprawy Sokolej.

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie'' — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

KORESPONDENCYE.

MT. CARMEL, PA.

Dziwny bo obraz przedstawia nasze miasteczko w obecnym czasie, a wiele wiele przyczyn składa się na taki stan. Brak roboty stałej warzy wszystkich i wiele jest takich co z poprzednich zarobków dobrych nie szczędzili, a teraz z minami na kwintę spacerują, wyglądając lepszego czasu.

— W majnach mało teraz nieszczęść, za to jeden chłopiec skakając nieostrożnie złamał nogę,— drugi znów chłopiec dwuletni bez dozoru będąc, spadł ze schodów wysokich, uderzywszy główką o kamień i na miejscu się zabił.

Otóż pisze co pod oczy wpadło.

— Parafię św. Józefa i Przew. ks. Z. Rydlewskiego odwiedził Wny ks. Wiktor Zarek. Odbył on daleką podróż ze Stanu Wisconsin, odwiedził Milwaukee i przybył do swego brata Józefa Zarek z sostrzeńcem z żoną jego i dziećmi, w odwiedziny do państwa Zarek i państwa Kornackich. Zabawią zapewne kilka dni potem powrócą do Wisconsin. Co do Wiel. ks. W. Zarek, to nie moja rzecz badać zamysły Duchownych.

Również u Wnego O. ks. Rydlewskiego, przebywa student kolegium duchownego z Philadelphii bliski przyjaciel ks. Rydlewskiego Roman Telerski. Kto tylko na niego popatrzy, musi przyznać, iż jest na kapłana stworzony; z postawy, spojrzenia z dzielności i obyczajów delikatnych.

Dopomóż mu Boże aby wytrwał w przedsięwzięciu, gdyż czego brakuje ludziom katolickim — to zaprawdę kapłanów. Wielka liczba corocznie ich się przenosi po zapłatę do Nieba z powodu ciężkiego trudu. Zawsze więcej można czytać w gazetach śmierci kapłanów jak Prymicyi. Jaka przyczyna tego??... Niewdzięczność ludzi, które jak rdza żelazo, pożera zdrowie i życie dobrych kapłanów! Lada niepoń co się zna na religii i teologii jak kura na gwiazdach, miesza się w te sprawy i kąsa jadem sługi Chrystusa. Dla tego to tylu zdolnych młodzieńców się wzdraga wstąpić do stanu kapłańskiego.

— Mamy w Pittsburgu i okolicznych miastach i miasteczkach massę polskich sklepikarzy, saluniştów i przemysłowców, — lecz szersza publiczność, — oprócz ich kumoszek i kumotrów, — nie wie o tem że oni mają jakieś „sztory'' szapy, czyli składy kupieckie i warsztaty. Winni temu są oni sami bo nie ogłaszają się w Wielkopolaninie. — Innonarodowcy są pod tym względem mądrzejsi, bo choć innonarodowcy, a jednak ogłaszają się w Wielkopolaninie, — a ogłaszają się bo im to korzyść przynosi! — Mądrej głowie dość dwie słowie! — Ogłaszajcie się w Wielkopolaninie.

ZAWIADOMIENIA.

— **Wstępujcie do Unii św. Józefa, gdyż to jest jedna z najlepszych organizacyi w Stanie Pennsylwnii.**

Posiedzenie Zarządu Unii św. Józefa odbędzie się w przyszłą niedzielę dnia 25go b. m. o godz. 2ej po południu w lokalu zwykłych posiedzeń.

W. J. Szelong, sekr.

Niniejszem zawiadamia się wszystkich członków Tow. śś. Ap. Piotra i Pawła gr. 28 Unii, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę, tj. dnia 1go Sierpnia br. o godzinie 2ej po południu w sali zwykłych posiedzeń parafii św. Stanisława K. Uprasza się o obecność wszystkich członków, ponieważ będą ważne sprawy załatwiane. Tak samo zawiadamia się członków, któ rzy zalegają pewną sumę do Towa rzystwa a nie uiszczą się na przyszłym posiedzeniu, zostaną suspen dowani.

S. M. Basikowski, sek.

Baczność!

Niniejszem zawiadamiam Strzel ców św. Jadwigi No. 1 gr. III Unii św. Józefa, iż nasza kwartalna spowiedź przypada na Sobotę dnia 31go lipca, a w niedzielę przystąpimy do komunii św. W niedzielę o godzinie 7ej rano mają się stawić wszyscy Strzelcy w uniformach bez broni, a nie stawiajcy się podpada karze według konstytucyi.

Jan Kozłowski, kapitan.
Wł. Borkowski, prezes.

— **Niniejszem mam ztszczyt** poinformować Publiczność Polską w Carnegie, Pa., Glenn, Pa. i Heidelberg, iż z dniem 1go Sierpnia otworzę dla wygody swoich ziomków zakład fotograficzny pod No. 13 4th ave., Carnegie, Pa. Spodziewam się, iż Publiczność Polska zamiast obconarodowca raczy poprzeć rodaka. Moją zaś powinnością będzie grzecznie obsłużyć swoich i to we własnem rodowitem języku. Wszelkie prace wykonuje starannie i po umiarkowanej cenie. Polecam się waszej pamięci

Jan S. Kijowski,
13 .. 4th ave., Carnegie, Pa.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Młodzieńców św. Kazimierza przy par. św. Stanisława Kostki, iż nasze miesięczne posiedzenie odbędzie się w Niedzielę dia 1go Sierpia o godzinie 4ej po południu.— Każdy członek jest proszony stawić się na to posiedzenie, gdyż są ważne sprawy do załatwienia.

Tomasz Szykowny, sekr.

Creighton, Pa.

Niniejszem zawiadamiamy człon ków Tow. św. Jacka gr. 32 Unii św. Józefa z Creighton, Pa., ażeby wszyscy ci, którzy zalegają z opłatą miesięczną przybyli i uiścili się ze swych długów u Ignacego Sowy gdyż w danem razie zostaną suspendowani. Brak funduszu do opłacenia assesmentów w Unii powoduje nas do tego.

Każdy członek powinien opłacić swą zaległość nie później jak do 1go Sierpnia b. r.

Komitet.

DO SOKOŁÓW!

Druhowie!

Ćwiczenia wspólne przedzlotowe odbędą się w drugą niedzielę miesiąca Sierpnia tj. dnia 8go o godzinie 2ej po południu w hali Sokoła na S. S. — Wzywa się o liczne przybycie.

Czołem
Szybatka, naczelnik okręgu IV.

— **Pan Leopold Buchholc** nasz polski budowniczy i kontraktor, rozpoczął budowe nowego budynku p. Antoniemu Jaworskiemu przy Dickson ul. na górach. p. Antoni Jaworski zamierza urządzić i prowadzić buczernie na większą skale.

Podatek Narodowy
— na —
POLSKĄ OCHRONKĘ
w Emsworth, Pa.

Przyjaciółka sierót	1.00
Anna Jasz	1.00
N. N.	1.00
A. Szopiński, Winona, Mo.	50
Za bilety z pikniku	50
Za bilety z pikniku p. Gepert	10.75
Przyjaciel sierót	1.00
Związkowiec N. N.	2.00
Kolekta Lipcowa z parafii św. Władysława, Natrona,	48.75
Wojciech Z.	1.00
Sam bardzo biedny, z prośbą o modlitwę	1.00
Z prośbą o modlitwę, stary przyjaciel sierót	1.00
Kolekta Lipcowa z parafii Niep. Poczęcia, Carnegie	17.18
Życzliwy dla biednych sierotek	5.00

Podziękowanie.

Wnym ks. ks. Proboszczom: Janowi Koperze z Natrona, Fr. Poszukanis z Carnegie i zacnym Ich parafianom, — najserdeczniejsze dzięki za kolektę Lipcową.

Wszystkim powyżej wymienionym Ofiarodawcom, sierotki z głębi wdzięcznego serca dziękują staropolskiem „Bóg zapłać''.

W tych dniach odebraliśmy list następujący:

kochane Sierotki!

Polecam się waszym modlitwom — Bardzo potrzebuję modlitwy, a wiem, że Pan Bóg **napewno** wysłucha modlitw niewinnych jak wy dziatek.

Załączam małą ofiarę, bo więcej dać nie mogę, gdyż już jestem stary, do pracy chodzić nie mogę, a nic na stare lata ułożyć sobie nie mógłem, bo Pan Bóg prawie co rok dom mój nawiedzał chorobą, dla tego wszystkie pieniądze ciężko zapracowane wydać musiałem na doktorów i aptekę. Przyjmijcie mój wdowi grosz.

Oby ci wszyscy, którzy mają i mogą wam udzielić jałmużny nie zapominali o was, biedne sierotki.

A jednak, z bólem serca wyznać muszę, że takich, coby mogli wam dać jałmużnę, a nie dają, jest dużo. — Są to ludzie, którzy tylko sieją i zbierają dla siebie, dla swoich korzyści. — Nie rozumiem, jak można mieć takie nieużyte, kamienne serce. — Przez waszego Opiekuna prosicie tak serdecznie, tak rzewnie o grosz na chleb i sukienki, że chyba kamień by się wzruszył, a tu niektóre serca ludzkie twardsze od kamienia.

Przecież my wszyscy pamiętać mamy o tem, że za życia swego na ziemi powinniśmy pracować i czynić dobrze dla drugich co cierpią, a któż więcej cierpi jak biedna opuszczona sierota?

Bądźcie pewne, drogie sierotki, że gdzie tylko jestem i z kim mówię, zawsze przemówię słówko za wami.

Gdyby to tak wszyscy Polacy w Pittsburgu i okolicy pamiętali o Ochronce, jedni drugich zachęcali do ofiar, z pewnością nie byłoby tyle kłopotu z utrzymaniem Ochronki i spłaceniem długu.

Ale bo to tak ludzie myślą? na wszystko mają, chociaż były ciężkie czasy, skwajerom dziś jeszcze zanoszą pieniądze, ale gdy kolekta na Ochronkę, to jedni powiadają, że zdałoby się coś dać, ale bieda, a drudzy to jeszcze z pogardą wyrażają się o was i o waszym Opiekunie.

W niektórych parafiach, tysiące ludzi w kościele, a gdy czytam w gazecie ile też z tej parafii posłali, to aż wstyd czytać, że jeno na kilkanaście dolarów zdobyć się mogli.

Prawda, że każda parafia ma swoje długi, swoje potrzeby, ale przecież dwa razy do roku, to już chyba każdy by mógł dać z pół dolarka, coby uczyniło 10 centów na miesiąc.

Może to i trochę wina niektórych Ojców Duchownych, że bardzo rzadko kiedy mówią ludziom o biednych sierotach, i przy kolekcie nie bardzo zachęcają, bo się boją, coby czasem ludzie za wiele nie dali, ale także też i wina nasza, że kiedy ogłoszona jest kolekta na sierotki. to jakoś nie skoro nam sięgnąć do kieszeni.

Pan Jezus pewno się mocno gniewa o to, ale co dopiero będzie, gdy z gniewem powie na sądzie ostatecznym, żeśmy tak mało dbali o sierotki, które On tak kocha, i o których powiada, że co im dajemy, to Jemu Samemu dajemy.

Dałby Pan Jezus, aby te moje słowa, starca polskiego trafiły do serca wszystkich, którzy są nieczuli na waszą biedę i na wasze ze łzami prośby.

Pozdrawiam was bardzo mile, i jeszcze raz proszę o modlitwę, wasz przyjaciel

Józef Z.....

Bracia Rodacy! przeczytajcie sobie z uwagą te słowa poczciwego starca, a z pewnością w sercach wszystkich obudzi się prawdziwa litość i wielkie miłosierdzie dla sierotek polskich. Staruszek ten ma racyę. Bardzo się cieszę z tego, że taki mi nadesłał list, bo gdybym ja sam tak się wyraził,to z pewnością niejeden by się obraził, a uwaga jego co do niektórych parafii, albo raczej co do niektórych Ojców Duchownych—jest bardzo trafną i słuszną.

Już chyba setki razy pisałem o tem, **że jałmużny tej nie składacie mnie, ale polskim sierotkom,** a jednak niejedni, jakoby chcąc się zemścić na ks. Tomaszewskim, sami nie wiedząc dla czego, tak skąpą dają ofiarę że aż wstyd, albo nawet innych, dobrze myślących namawiają, aby dali jaknajmniej.

Nie słuchajcie ludzi źle i wrogo usposobionych dla sierót, ale naśladujcie tych, którzy mają wiarę i wiedzą co znaczą słowa Zbawiciela: „A cobyście uczynili jednemu z najmniejszej braci mojej, **mnieście uczynili.''**

Niech ci co nie mają wiary mszczą się na biednych sierotach, a przez to na samym Jezusie, wy zaś, którzy macie żywą wiarę pamiętajcie zawsze i wszędzie o biednych sierotkach.

Życzliwy w X-ie
Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót.

Poświęcenie polskiego kościoła w Chicopee.

Chicopee, Mass. — W niedzielę dnia 25go lipca odbyło się poświęcenie polskiego nowego kościoła pod wezwaniem św. Stanisława.— Uroczystość była tak okazałą, jakiej nigdy jeszcze nie było w tem mieście.

W uroczystości brali udział dwaj biskupi, a mianowicie biskup polski ks. Paweł Rhode z Chicago i ks. biskup Thomas D. Beaven, z dyecezyi Springfield. Zjechało się także kilkudziesięciu księży polskich. Reprezentowane były 52 towarzystwa polskie, z których 42 są z poza miasta. Liczyły kilka tysięcy ludzi i miały ośm kapel. Z miasta było 10 towarzystw polskich, z kapelami i ludności polskiej lokalnej około 2,000, tak, że w wymarszu wzięło razem około czterech tysięcy osób z 12 orkiestrami.

Uroczystość rozpoczęła się już w sobotę o godzinie 4ej po południu, gdy 10 miejscowych towarzystw lokalnych zebrało się na rogu ulic West i Exchange, gdzie powitano biskupa Rhodego i odprowadzono na plebanie ks. Stanisława Czeluśniaka.

W niedzielę już o godzinie 9:30 rano odbyła się parada.

Po poświęceniu, którego dokonał ks. biskup Rhode, i po pontyfikalnej sumie, odbył się wymarsz towarzystw do parku Kościuszki, gdzie był piknik i obiad dla wszystkich.

O godzinie czwartej po południu biskup Rhode wyjechał do Bridgeport.

Ośmnaście kolonij polskich z okolicy przysłało na poświęcenie deputacye, i tak: Z Turners Falls, Easthampton, Northampton, Holyoke, Ludlow, Thorndike, Springfield, Three Rivers, Bondsville, Ware, Gilbertville, Worcester,Webster, Pittsfield, Thompsonville, Hartford, Suffield, Rockville.

Generalny strajk w Hiszpanii.

Barcelona, Hiszpania. — Ogłoszono tu generalny strajk jako protest przeciw wojnie w Maroko.

Rząd odpowiedział na to ogłoszeniem stanu oblężenia, co równa się stanowi wojennemu.

Madryt, Hiszpania. — Z Madrytu wyjechało pięć tysięcy żołnierzy do Afryki na wojne z Maurami. Minister wojny wydał ogólnik, w którym mówi, że mobilizacya postępuje naprzód i w bieżącym jeszcze tygodniu wysłanych zostanie do Afryki 24 tysiące żołnierzy.

Zaburzeń w stolicy nie było.

Generał Marina, komendant Melilli, telegrafował dzisiaj, że każdej chwili spodziewa się nowego ataku rozfanatyzowanych Maurów, których armia dochodzi do dwudziestu tysięcy ludzi. Gen. Marina zaś ma do rozporządzenia tylko ośm tysięcy.

Duchowni Maurów podżegają do wojny antychrześciaskiej i zachęcają mahometan do wytrwania w boju.

NOTATKI Z MIASTA.

— **Wszelkie sprawy notaryalne** czy to amerykańskie lub polskie kontrakty, pełnomocnictwa, hypoteki, sprawy wojskowe i sądowe najlepiej wykonywa i załatwia **F. C. MIKLIŃSKI, notaryusz publiczny w Banku Kleina, 1340 Penn ave., Pittsburg, Pa.** 0

— **Panika przeszła.** Coraz więcej ludzi dostaje zatrudnienie i jest pewnem, że po Nowym Roku okaże się znowu brak robotnika. Czas więc udać się do banku Jakoba Kleina i kupić szyfkartę, ażeby wasi krewni jak najprędzej przybyli do Ameryki. Jest to jedyny bank w Pittsburgu, gdzie można dostać szyfkarte na najlepszy expresowy okręt po najniższej cenie. Nie zapominajcie adresu: **Jakob Klein, 1340 Penn ave, Pittsburg, Pa.**

F. C. Mikliński, zarządca.

— **Na stare** pytanie: „Gdzie mam składać swe oszczędności?'' dajemy codziennie odpowiedź. — Nasz bank podaje wam takie same sposobności do zbogacenia się z oszczędności jak i inne banki w Ameryce. — Cztery procent płacimy od sta tak samo jak inne banki, a do tego u nas pieniądze złożone nigdy wam nie przepadną.
Iron & Glass Dollar Savings Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 pro cent od sta. Wysela pieniądze sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Fr. Cieślak**, starszy, fotografista wyrabia fotografie ślubne za zniżone ceny pod No. 2641 **Penn ave, Pittsburg, Pa.,**

— **St. Jakubowski** pod firmą „Greater Pittsburg Tailor'' polski męzki krawiec wykonywa ubrania na obstalunek z najlepszych materyi krajowych i zagranicznych po cenach umiarkowanych, również przyjmuje wszelką reperacyę i czyszczenie ubrań. Popierajcie rodaka . No. 310 3rd ave
Tel. Bell 4590 Court.

German Saving & Deposit Bank, na rogu 14ej i Carson ulicy, strona południowa miast Pittsburga.

Czy znacie bank stanowy na 14 ulicy? Czyście czytali sprawozdanie kontrolerów rządowych? Jeżeli tak, to wiecie, że powyższy bank, jest jednym z najpewniejszych banków w Stanach Zjednoczonych, płacący 4 procent na rok posiadający $5.000,000.00 ogólnego majątku.

Karty okrętowe do wszystkich części świata. Zacznijcie oszczędzać pieniądze i składać w tym banku, który Wam gwarantuje każdy cent w całem tego słowa znaczeniu.

J. F. Roth, prezes,
A. P. Miller, kasyer,
A. Curzytek, zarz. od. zagr-

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.**

— **Trzymaj się czysto** — tak wewnętrznie jak zewnętrznie; — zachowuj w zdrowym stanie wnętrzności i wątrobę zapomocą Kotwicznych pigułek Kongo. Wtenzas nie będziesz miał zatwardzenia ani stąd pochodzących dolegliwości. Uważać na to, aby były prawdziwe, z kotwicą na butelce, naszym zapisanym znakiem handlowym. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str., New York. N. Y.

— **The First National Bank, róg** Fifth avenue i Walnut str., McKeesport, Pa., jest największym i najstarszym bankiem w mieście.— Istnieje 38 lat. Płacimy procent.

— **Gdzie nie chodzić?** — Biznesista nie ogłaszający się w polskiej gazecie widocznie o Polaków nie dba, bo nie zaprasza ich do siebie jak inni. Polacy i Polki, nie narzucajcie się tym, którzy o was nie **dbają!**

Ze wspomnień o Beethowenie.

W 1819 roku przejeżdżałem przez Wiedeń.

W dniu, który poświęciłem na bodaj pobieżne zwiedzenie miasta, cisza wyjątkowa zalegała ulice. Przebiegałem je bez celu, oczekując wieczorowego pociągu, który miał mię wieźć dalej. Nagle wzrok obojętny padł na postać jakąś — taką, którą się spostrzega natychmiast, która się rzuca w oczy nawet wśród tłumu.

Ulicą przechodził mężczyzna. Szedł krokiem nierównym, to prędzej, to wolniej; oglądał się na wszystkie strony i uśmiechał; ale oczy jego błądziły z roztargnieniem, a uśmiech był dziwnie gorżki. Przechodzeń miał wygląd człowieka, którego umysł oderwany błąka się poza rzeczywistością.

Instynktownie obudziło się we mnie zainteresowanie: chciałem wiedzieć, kim był ten człowiek. Postanowiłem śledzić go.

Po długich zawrotach, kręceniu się, włóczędze bez celu, mężczyzna wszedł do sklepu z instrumentami muzycznymi. Kupiec przywitał go z oznakami wielkiej uprzejmości, grzecznie podał krzesło, ale nieznajomy nie przyjął. Nie mogłem go słyszeć; widziałem go jednak doskonale przez lustrzane szyby wystawy, i zadziwił mnie sposób jego zachowania; on mówił, a kupiec mu odpisywał. Domyśliłem się, że mój nieznajomy był głuchy.

Naraz twarz jego przybrała wyraz skupionej, natężonej uwagi: zwrócił się ku drzwiom i począł palcami coś miarowo wystukiwać po szybie, w którą wlepiłem wzrok.

Stał tak jakieś przeszło 15 minut, poczem odwrócił się i dał znak właścicielowi sklepu. W tej chwili młoda, ładna dziewczyna położyła przed nieznajomym pióro, kałamarz i papier nutowy, na którym on zaczął pisać zapewne to, co przed chwilą komponował, stukając po szybie okna; pisał prędko, bez przerwy, bez tchu, a gdy skończył, — nie przejrzawszy nawet, podał papier kupcowi. Ten ostatni wręczył mu w zamian sztukę złota.

Nieznajomy opuścił sklep, lecz zaledwie wyszedł, już rysy jego przybrały dawny wyraz, drwiący, nieprzyjemny; chód tylko był nieco lżejszy. Szedłem za nim stale. Za chwilę wchodził już do jednej z podrzędnych, zadymionych restauracyi: „Pod białym kotem“.

Z powodu piątkowego postu, oberża była pusta, wielka sala milcząca, piece zgaszone, a właścicielka zakładu, jak przystało na praktyczną gospodynię Niemkę, zajęta była czyszczeniem miedzianych statków. Łatwo zrozumieć, że chwila taka była najmniej odpowiednią do uproszenia zacnej damy o podanie jednego z jej znakomitych kulinarnych specyfików, którymi zyskała sobie sławę wśród smakoszów.

Mój nieznajomy śmiało, bez wielkich ceremonii, poprosił o kawałek gorącej cielęciny.

— Nie mam gorącej cielęciny, — odpowiedziała oberżystka z pod „Białego kota“ i czyściła w dalszym ciągu rondle.

— W takim razie proszę o cielęcinę na zimno.

— I zimnego mięsa także nie mam, — odpowiedziała gospodyni, nie przerywając sobie roboty.

— Szkoda! — wyrwało się nieznajomemu z ust i wyszedł zawiedziony i smutny.

Patrzyłem, jak się oddalał zatroskany, a gdy straciłem go już z oczu, zwróciłem się do oberżystki i zapytałem z oznakami najwyższego szacunku:

— Czy łaskawa pani zechciałaby udzielić mi informacyi, jak się nazywa człowiek, który tu był przed chwilą, kim jest i gdzie mieszka?

Dama, słysząc tak uprzejme zapytanie, uznała za stosowne oderwać się na chwilę od roboty, darząc mnie jednym z najwdzięczniejszych uśmiechów, na jaki jej bezzębne usta zdobyć się mogły.

— Proszę pana — odpowiedziała — człowiek, o którym mowa — to coś w rodzaju muzyka... żarłok, przytem pijak. Mieszka ot tam, w tym małym domku na lewo, obok składu z wełną; o ile mi się zdaje, nazywą się Beethowen.

Na dźwięk tego wielkiego nazwiska serce ścisnęło mi się boleśnie. Szybko powziąłem pewien zamiar.

— Pani! — zwróciłem się uroczyście do gospodyni — czy, prosząc w imieniu znanej niemieckiej gościnności, będę mógł otrzymać jedną łaskę?

Patrzyła na mnie zdziwionemi oczami, nie rozumiejąc o co chodzi.

— Tak — ciągnąłem — jeśli nie myli mnie przeczucie, że pani jesteś istotnie dobrą i miłosierną, — to zobaczę natychmiast na rożnie cielęcą pieczeń. Nie wyjdę stąd, póki jej do rąk nie dostanę.

— Najchętniej — przerwała, ukazując palcem ostatni piec, na szczęście jeszcze rozpalony. Wszystko będzie gotowe za parę minut.

Zawołała służącą i z jej pomocą zakrzątnęła się około pieca. Jednocześnie rozkoszny zapach pieczonego mięsa rozszedł się po obszernej kuchni. Za chwilę gospodyni sama układała moją pieczeń na półmisku.

— A dlaczego pani odmówiła przed chwilą temu biedakowi kawałek mięsa, o który prosił?

— Proszę pana — odpowiedziała — to marnotrawca, rozrzutnik, przytem żarłok, jakich mało; chciałby jeść mięso codziennie. Zaledwie zbierze trochę pieniędzy, zaraz wszystko niesie do mnie. Staram się brać od niego jak najmniej — klnę się słowem, przez litość dla niego i dlatego, że obiecałam to jego gospodyni.

— Proszę pani — wtrąciłem — jakie jest ulubione wino Beethowena?

— Hm... czy ja wiem? Ludzie tego rodzaju piją wszelkie wina, byle to było wino, mniejsza o gatunek. Ale, o ile mi się zdaje, butelka mego starego reńskiego, smakowałaby mu niezgorzej.

.. Proszę zatem o dwie butelki wina reńskiego i to starego, najlepszego — rzekłem — potrzebuję wina, któremby nawet sam Metternich nie wzgardził.

Wymawiając to imponujące nazwisko, byłem pewny skutku. Istotnie, gospodyni, nie odpowiadając ani słowa, otworzyła niewielkie skryte drzwiczki, wiodące do piwnicy, zeszła na dół i za chwilę wróciła, niosąc dwie czarne omszałe butelki, pokryte jedwabną siecią pajęczyny.

Ślicznie! —wykrzyknąłem— teraz będzie czem pocieszyć Beethowena.

— Może pan sobie życzy, aby to wszystko odnieść? — zapytała oberżystka?

Zapłaciłem, nie odpowiadając. Wpakowałem butelki w boczne kieszenie, półmisek wziąłem w obie ręce i wyszedłem tak dumny; jak gdybym otrzymał wstęgę wielkiego orderu państwa.

Do domu Beethowena było niedaleko: mieszkał na I-em piętrze. Drzwi, wiodące do mieszkania, były suto naszpikowane gwoździmi o dużych łebkach, tak, że na pierwszy rzut oka robiło to wrażenie jakiegoś obronnego miejsca. Ale za chwilę złudzenie prysło: zamek był źle dopasowany, a drzwi częściej otwarte, niż zamknięte; wystarczyło pchnąć je nogą, by się otworzyły na roścież.

Wszedłem. W pierwszym pokoju był tylko stół, nakryty grubą serwetą, kanarek w klatce, wyśpiewujący wesoło, a na krześle tłusty kot, leniwie rozciągnięty, melancholijnie spozierał od czasu do czasu na pusty stół i głośnem miauczeniem okazywał niezadowolenie: to był stół, kanarek i kot Beethowena.

Postawiłem na stole zakryty półmisek i dwie stare butelki; pogłaskałem kota, który wyprężył grzbiet rozkosznie, przyjmując pieszczotę, i zaczepiłem kanarka, który nie przerywał sobie śpiewu.

W tej samej chwili weszła gospodyni Beethowena, ale zarówno jak kot i kanarek, na mój widok nie okazała najmniejszego zdziwienia; otworzyła mi tylko drzwi do pokoju swego pana.

Ten ostatni siedział przy oknie i z całą uwagą oglądał doniczkowe gwoździki. Pożerały je miriady drobnych zielonych robaczków, z których Beethowen oczyszczał delikatnie roślinę. Oprócz gwoździka, na oknie stały inne jeszcze kwiaty: jakieś pnące zwojami swymi otulały całe okno, a świeże szerokie liście przysłaniały zbyt jarzące światło słońca.

Beethowen był głuchy — nie słyszał mego wejścia. Na stole leżał papier; nakreśliłem więc parę słów:

„Przyniosłem panu gorącą pieczeń i wino — proszę, zjedzmy wspólnie obiad“.

Podałem mu papier. Zanim go wziął do ręki, ukończył wprzód oczyszczanie listków gwoździka. Potem przeczytał moje słowa i natychmiast oczy mu się ożywiły, uśmiech rozjaśnił twarz.

— Witam— powiedział — witam uprzejmie! Jesteś pan Francuzem? Miło mi będzie zjeść obiad wspólnie z panem.

I jednocześnie zawołał na gospodynię:

— Marto! proszę o nakrycie dla pana.

— Dobrze zrobiłeś, żeś pan do mnie przyszedł— mówił. Byłem taki smutny... tęsknię za wsią... miasto mnie wprost zabija. Duszę się tu... słyszę naokoło siebie jakieś dziwne gwary, hałasy, a siebie nie słyszę... Straciłem więcej, niż Milton: on utracił wzrok, ale została mu jego poezya; ja... straciłem moją poezyę, straciłem wszystko... cały świat... Żywcem pogrzebany!... już mi nic nie pozostało... stoję nad otwartą mogiłą, śpiewając sobie żałobną mszę...

Gospodyni dała znak, że wszystko gotowe.

Beethowen wziął mnie z galanteryą pod rękę, wprowadził do małego stołowego pokoju i posadził obok siebie. Na stole były tylko dwa nakrycia: widocznie gospodyni ustąpiła mi miejsca, a sama usługiwała nam.

Obiad był bardzo wesoły: Beethowen okazał w rozmowie tyle domcipu i werwy, mówił tak dobrze i z taką przyjemnością, że chwilami zapominałem zupełnie o jego kalectwie. Stare reńskie wino tak go ożywiło, że przy końcu obiadu podniósł się nagłym ruchem i przeszedł do swego pokoju.

— Chcę pokazać — powiedział mi — że stary Beethowen nie jest jeszcze tak głuchy, jak twierdzą.

I usiadł do fortepianu, rozpoczynając jedną ze swych symfonii.

Sprawiedliwe nieba! fortepian był tak rozstrojony i fałszywy, że nawet stary kot byłby się na tem poznał! Beethowen uderzaj w niego tak, jak uderzają głusi. Nie, istotnie, nigdy muzyka bardziej nie harmonijna, krzykliwa, fałszywa, nie rozdzierała ludzkich uszu. On zaś, biedak, cały zasłuchany w melodyę, która mu grała w duszy, rozentuzyazmowany, szczęśliwy że znalazł słuchacza, ciągnął dalej rozpoczętą sztukę; pogrążał się w słodkiej ekstazie, drżał, płakał, śmiał się... zapamiętywał się wprost...

Nie miałem odwagi podnieść oczu... byłbym chciał zatknąć sobie uszy... uciec!...

A jednak obaj przeżyliśmy tę chwilę w świecie rzeczywistości. Ja byłem na ziemi, asystowałem kociej muzyce, najwstrętniejszej, jaką sobie można wyobrazić; on był w niebie... on słyszał muzykę Beethowena!...

Wreszcie skończyła się moja męka, — jego radość skończyła się także; wstał zmordowany, wyczerpany, ale szczęśliwy.

— Nieprawdaż? — pytał gorączkowo — nieprawdaż, że to jest jeszcze piękne? Nieprawdaż, że w żyłach starego Beethowena płynie jeszcze dobra krew? że to jest jednak muzyka?...

I ściskał mnie swemi wielkiemi rękami, przytulał do szerokiej piersi; twarz miałem całą wilgotną od jego łez.

— Muszę ci coś dać od siebie — dodał — coś takiego, coby było tylko dla ciebie — dla ciebie specyalnie!

Zbliżywszy się bo okna, począł na szybie wybijać takt ręką prawą, tak samo, jak to robił w sklepie. Słuchał siebie w głębi swego ducha... tworzył...

Po paru chwilach wręczył mi świstek, który dotykał swoją ręką, który stworzył swoim geniuszem, a który ja chowam jak najcenniejszą relikwię.

Formularz do zamówienia "Wielkopolanina"

Wytnij ten formularz, włóż w kopertę, na której napisz adres: "Wielkopolanin" 56—22nd Street Pittsburg, Pa.

Spółka Wydawnicza "Wielkopolanin"
56-22nd Street Pittsburg, Pa.

Niniejszem zamawiam sobie "Wielkopolanina", który proszę mi przysłać pod następującym adresem:

Imię i nazwisko ....

No. i ulica..........................

Poczta i Stan..........................

Powiat (county) ....

Dołączam $.......... na rok, $..........na pół roku.

W Stanach Zjednoczonych "Wielkopolanin" kosztuje: Rocznie $1.50. Półrocznie $1.00.

PAMIĘTAJ, ŻEŚ POLAKIEM I ŻE DZIECI TWE POLAKAMI BYĆ MUSZĄ!

Stowarzyszenie kasy pośmiertnej pod opieką Matki Bożej Przedziwnej w Wilmington, Del.

ZARZĄD:

Wiel. ks. J. S. Gulcz, Radca Duchow.
Józef Biniewski, Cenzor
Maciej Biniewski, Vice Cenzor
Michał Robaczewski, Prezes
Andrzej Cisło, Vice Prezes.
Jan Jakubowski, Kasyer
Stanisław S. Jasik, Sekr, Jeneralny.
Jan Prostka, Vice Sekretarz.
Kontrolerzy:
Kazimierz Przybylski
Andrzej Karczewski
Jan Falicki
Jan Markowski,
Jan Kisielewski,
Michał Grygo.

Kolektorzy uprawnieni do kolektowania i zapisywania na mniejsze sumy ubezpieczenia::

Maciej Biniewski, na wschodniej stronie miasta.

Stanisław S. Jasik, na zachodniej stronie miasta.

Posiedzenia Zarządu Centralnego odbywają się w pierwszy Piątek każdego miesiąca w klasie szkoły parafialnej o godzinie 8ej wieczorem.

Biuro Centralnego Zarządu mieści się pod No. 506 S. Harrison ulica. — Wszelkie korespondencye dotyczące Stowarzyszenia Kasy Pośmiertnej pod opieką M. B. P. adresować należy:

STAN. S. JASIK,
506 S. Harrison str. Wilmington, Del.

PORZĄDEK GRUP:

Grupa I. Tow. Matki Bożej Przedziwnej, posiedzenia każdą drugą niedzielę miesiąca zaraz po sumie w hali parafialnej. A. Cisło sekretarz finansowy 207 Porter str. — Wszelkie zaś korespondencye, tyczące się Tow. należy adresować: W. S. Szulc, sekr. prot. 1009 Maple str.

Grupa II. kolektorska, Tow. św. Antoniego, na zachodnią i południową stronę miasta. S. S. Jasik, kolektor 506 S. Harrison str.

Grupa III. Tow. św. Alojzego,na wschodnią i południwą stronę miasta, M. Biniewski, kolektor, 12 Robison str.

ROZMAITOŚCI.

500 nieważnych małżeństw.

Wśród obywateli Leodyum panuje wielkie zamieszanie, które powstało z winy mera miasta. Mer ten nazywa się Ruffin. Został on przed kilkoma laty wybrany do rady miejskiej przez socyalistów. Wkrótce potem piastował kilka urzędów, a pomiędzy innymi, jako urzędnik stanu cywilnego udzielał ślubów cywilnych. — Obecnie wykryło się, że Ruffin piastował te wszystkie urzędy belgijskie, nie będąc sam obywatelem belgijskim. Rodzice jego pochodzą z Prus i nie czynił on nigdy odpowiednich starań formalnych, niezbędwych do przyjęcia poddaństwa belgijskiego. W ten sposób, jako cudzoziemiec, udzielił on ślubu w ciągu swego urządowania — przeszło 500 parom — których małżeństwa są obecnie wobec istniejącego prawa nielegalne.

Jak się poznać na mące?

Pewien praktyczny handlarz mąki podaje następułące prawidła:

1(Zważaj na kolor! Jeżeli jest biały z odcieniem żółtym, to oznaka bardzo dobra, jeżeli kolor bardzo biały, z cieniowaniem niebieskawem i małemi czarnemi plamkami, można uważać mąkę za wątpliwej wartości.

2) Badaj treść! Na ten cel zwilża się troszeczkę mąki i trze pomiędzy palcami, jeżeli mąka szybko schnie i po naciśnięciu jakby się podnosiła, to jest dobrą, jeżeli zaś jest lepką i miękką, natenczas jest lichą.

3) Rzuć szczyptę mąki o suchą szybę okna albo o suchą ścianę, jeżeli mąka pozostanie w jednej kępce, jest dobra, jeżeli się rozpadnie, jest licha.

4)Zgnieść trochę mąki w ręce, jeżeli zachowa formę, którą spowodowało ściśnienie, to dobry znak.

Rozumie się, że jedna lub druga próba może się nie udać, a mąka mimo to jest dobrą; jednakże może być odbiorca pewnym, że otrzymał dobry towar, jeżeli większa część tych łatwych prób lub wszystkie się udadzą.

Kupcy ogłaszajcie się!

Zlot Sokołów na ziemi holenderskiej.

Szykany policyi pruskiej doprowadziły sokołów okręgu nadreńskiego do tego, że na swoje zloty szukać muszą i znajdują gościnność na ziemi holenderskiej. Podobno jak w roku zeszłym tak i w tym roku odbył się na gościnnej dla polaków ziemi holenderskiej, w Winterswyk, zlot okręgu VII sokolstwa polskiego w państwie niemieckiem.

Przybywające gniazda przyjmował na dworcu wydział okręgu VII i odprowadził przy odgłosie dziarskiej muzyki na salę.

Gdy się już wszystko zgromadziło, wyruszono do katolickiego kościoła tamtejszego na mszę św., którą odprawił siwy jak gołąbek miejscowy ks. proboszcz. Zanim jednak przystąpił do ołtarza, poświęcił zacny kapłan śliczny, nowy sztandar, jaki sprawił sobie okręg VII. Podczas mszy św. śpiewano po polsku.

Po powrocie z kościoła o godz. 1ej zasiedli druhowie i goście do wspólnego obiadu.— Wziął też w nim udział miejscowy ks. wikary, który złożył sokolstwu serdeczne życzenia, za co podziękowano mu trzykrotnem gromkiem „Czołem"! — Po zagajeniu uroczystości przez wiceprezesa Związku Sokołów w państwie niemieckiem, Kochowicza, odbyło się wbijanie gwoździ pamiątkowych w drzewiec nowego sztandaru. Gwoździe przysłał Związek z Poznania, prezes Związku druh Chrzanowski i gniazdo z Newmuehl. Nastąpiły przemówienia, deklaracye i toasty, których szereg zakończono okrzykiem na cześć królowej holenderskiej Wilhelminy i młodziutkiej następczyni tronu, by w ten sposób wyrazić wdzięczność za doznaną gościnność.

Po próbie ćwiczeń był krótki wypoczynek, poczem nastąpiły ćwiczenia okazowe. Stanęło na boisku niespełna 150 druhów. Ćwiczeniami kierował naczelnik okręgowy druh Ryba. Pomimo, że drużyny sokole bardzo często zmieniają swych członków, druhowie udowodnili, że pilnie uczęszczali na gimnastykę, by tylko ćwiczenia wypadły jak najokazalej. Ćwiczeniom prócz gości polaków przypatrywały się liczne zastępy holenderek i holenderczyków, — którzy polakom na każdym kroku wielką okazywali życzliwość.

Prócz sokołów przykyło też około trzydzieści sokolic.

Po odbytych ćwiczeniach odczytano nazwiska zwycięzców w zawodach okręgowych, odbytych w Laar, poczem zlot zamknięto i rozjechano się do domów.

Wynalazek Polaka.

Sensacyjną wiadomość podaje jedno z pism rosyjskich. — Opisuje ono wynalazek polaka niesłychanej doniosłości i próby dokonane w Warszawie, o których jednak pisma polskie nie wiedziały.

Jak oszołomiające wrażenie wywarł wynalazek na świat wojskowy — opowiada „Now. Ruś" — można sądzić z następujacego faktu: Dowiedziawszy się o wynalazku, komendant cytadeli warszawskiej zaproponował wynalazcy, p. Sokiemu, dokonanie próby. I zapewne ani na chwilą nie przypuszczał możliwości tego, co zobaczył na własne oczy.

A zobaczył co następuje:

W pewnem miejscu zakopano miną z przyrządem pomysłu p. S. W chwili, oznaczonej z góry przez komendanta, mina wybuchła. Komendant i grono oficerów wraz z wynalazcą znajdowali się wówczas na odległości około 10 wiorst. Pozostawiwszy tu wynalazcę pod pewną kontrolą, starsi oficerowie powrócili do miejsca, gdzie zakopano minę, aby być obecnymi przy wybuchy. Ściśle w określonym czasie nastąpił wybuch. Ani w minie ani w bliskości nawet nie było żadnego przewodnika, żadnego druty.— W wybuchu zatem nie brała udziału żadna baterya elektryczna, ani obcy ludzie. Próby powtarzano niejednokrotnie i w rezultacie wynalazcę „izolowano" od reszty ludzi, gdyż komendant uznał go za człowieka zbyt niebezpiecznego.

Z wielkiemi ostrożnościami i pod opieką pewnych ludzi przewieziono p. S klego do Petersburga.

W ten sposób—mówi „Now. Ruś" — aby wywołać wybuch jakiejkolwiek miny, założonej bądź w wodzie, bądź w ziemi, bądź w powietrzu — nie potrzeba wcale ani centralnej stacyi elektrycznej, ani przewodnika. Wystarczy rzucić minę w morze, aby wywołąć wybuch w chwili, kiedy będzie potrzebny. Można także zakładać miny na pewnej odległości od fortec.

Zasada wynalazku zbliża się nieco do zasady telegrafu bez drutu. Przy minie zakłada się przyrząd, a następnie z określonego miejsca wysyła się falę elektryczną potrzebnej siły i wybuch następuje.

P. S. w chwili określonej, z odległości około 4 wiorst, zapalił żyrandol elektryczny, do którego przedtem przyczepił swój przyrząd. Elektryczność paliła się jaśniej niż zwykle i zgasła w chwili z góry określonej.

„Now. Ruś" ubolewa, że władze wojskowe i w tym przypadku idą szablonową drogą rutyny. Wynalazca od kilku tygodni znajduje się w Petersburgu — a prób dotąd nie robiono.

Kiedy jeden ze znanych działaczy społecznych — opowiada „N. Ruś" — zapytał wynalazcę czy nie możnaby się obyć bez zakładania przyrządu przy minie i spowodowywać wybuch tylko siłą fali elektrycznej, pan S. odpowiedział:

— Stałbym się tedy królem świata. Mógłbym wysadzić w powietrze broń wszystkich krajów, zniszczyć w jednej chwili flotę, armię, składy artyleryjskie itd.

„N. Ruś" zalicza wynalazek do rzędu tych, które zbliżają nas do urzeczywistnienia marzenia o zupełnem rozbrojeniu narodów.

Oby wiadomość o wynalazku rodaka naszego nie okazała się — przesadzoną.

Marius i Ary Leblondowie o Polsce.

W paryskim miesięczniku „Le Correspondant" pp. Leblondowie, którzy niedawno odbyli podróż po ziemiach polskich, młodzi, ale już znani literaci francuscy, ogłaszaję pierwszą część dłuższego studyum pod tytułem: „Les Trois Pologne", które stanowi fragment pracy, mającej wyjść w przyszłym roku w książce: „La Pologne Sera".

W tym artykule pp. Leblondowie starają się zwrócić uwagę czytelników na prześladowania skierowane przeciwko narodowości polskiej; opisując to, co widzieli, wykazują, że mimo odrębnej właściwości każdego zaboru, istnieje bardzo ścisła i wyraźna jednolitość między trzema częściami Polski, że poczucie tej jedności ciągle i stale wzrasta. Opisują prześladowania w zaborze pruskim i rosyjskim, mówią o roli, jaką odgrywa w tych prześladowaniach policya, o przepisach, zabraniających zebrań publicznych; podają dokładną statystykę przestępców politycznych, mówią o ich losie itp.

Dalej rozpatrują pp. Leblondowie rolę, jaką Prusy odgrywają w polityce polskiej w Rosyi; dłużej zatrzymują się nad sprawą organizacyi ruchu przeciwpolskiego przez niemców w Europie.

Wreszcie mówią o roli katolicyzmu i duchowieństwa w Polsce, podkreślając ich znaczenie narodowe i patryotyczne.

Utrata Wagi.

Człowiek, tracący szybko swą wagę, nigdy nie powinien zaniedbywać tak smutnego objawu, który wskazuje, że ciało jego nie dostaje dosyć pożywienia, lub żołądek nie może trawić pokarmów, jakie dostaje. Szybka pomoc jest wtedy konieczna, bo zaniedbanie często kończy się śmiercią. Jeżeli wam się uda zmusić organizm do przyjęcia i trawienia tyle pokarmów ile jest koniecznem dla utrzymania sił i wagi, to wygracie walkę. Najlepsze lekarstwo na to jest Trinera Amerykański Elixir Gorzkiego Wina. Używajcie go, kiedy zauważycie, że najmniejszy wysiłek męczy was, że apetyt macie słaby i że sen nie daje wam należytego wzmocnienia. Lekarstwo to da wam zdrowy apetyt, dokładne trawienie, czystą krew, siłę ciała i umysłu. W aptekach. Jos. Triner, 616 S. Ashland Ave., Chicago, Ill.

PAMIĘTAJ, ŻE KTO SIĘ OJCZYSTEJ WSTYDZI MOWY, TO ŁAJDAK!

Choleryna.

Ta choroba przytrafia się w miesiącach letnich — głównie z powodu jedzenia niedojrzałych owoców lub jarzyn. Są przy niej mdłości, silne pragnienie, wymioty połączone z kurczami, nadzwyczajny ból żołądka i kiszek, oraz rozwolnienie. Najlepszym i najpewniejszem lekarstwem w takim razie jest Severy Lekarstwo na Cholerę i Biegunkę. Jest to niezawodny środek dla dzieci i dla dorosłych, przyoszący szybką ulgę w kurczach, biegunce, cholerze, kolkach, chorobie letniej i w innych zaburzeniach żołądkowych. Cena 25 centów i 50 centów. Sprzedawane przez wszystkich aptekarzy.— W. F. Severa Co., Cedar Rapids, Iowo.

Słabe miejsce.

Bardzo wielu mieszkańców Pittsburga cierpi na jakąś dolegliwość najczęściej na ból w krzyżu.

Każdy na coś cierpi, często doznaje bólu nagłego, trapiącego go we dnie i w nocy. To jest znakiem że nerki potrzebują pomocy, bo ból w plecach to ból nerek, na który potrzebujecie lekarstwa na nerki. Najlepszym na to lekiem są Doans'a Pigułki na Nerki, które wyleczą ten ból w krzyżach.Uzdrowieni w Pittsburgu rekomendują to lekarstwo.

Charles H. Matz, No. 7 Freeland str., Pittsburg, Pa., mówi: „Przed kilku laty używałem Pigułek Doans'a na nerki i przekonałem się, że ten lek spełnia to co o nim mówią. Cierpiałem wiele z nieporządnego stanu nerek, ale Pigułki Doans'a usunęły to cierpienie w zupełności. Od tego czasu, gdy z powodu zaziębienia uczuwam w plecach jaki ból, natenczas jedna doza lub dwie Pigułek Doansa, usuwają szybko ten ból.— Pochwaliłem publicznie te Pigułki Doans'a w roku 1897ym i znowu z przyjemnością rekomenduję takowe Fablicznośći, bo wierzę że Pigułki Doans'a są najlepszem lekarstwem do trzymania nerek w porządku i zdrowiu.

Na sprzedaż we wszystkich składach Aptecznych. Cena 50 centów za pudełko. Foster and Milburn, Buffalo, N. Y. — jedyni Ajenci na Stany Zjednoczone.

Zapamiętajcie nazwisko, Doans, i nie bierzcie innych.

Upraszają o Składki
Polskie Sierotki
W EMSWORTH, PA.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **Oj ciepło**, a choć przy tem ciężkiem powietrzu trudno myśli zebrać, jednak coś u nas w Pittsburgu zanosi się na Dziennik. — Byłaby to dobra rzecz codziennie dzielić się wiadomościami zamiast czekać cały tydzień. Czy to nastąpi bliska przyszłość to okaże.

Dziennik zdałby się bardzo, — lecz ogół powinien poprzeć tę sprawę całą siłą.

— **Antoni Bugaj**, dobrze nam znany obywatel z gór, został przy pracy uderzony odłamkiem ostrej stali w rękę, rana nie była zbyt wielka, więc nie zwracano na nią uwagi, lecz po 24 godzinach nastąpiła odmiana, gdyż nastąpiło zakażenie krwi i prawdopodobnie będzie trzeba rękę amputować. Ostrożnie z raną zadaną przez żelazo a przedewszystkiem zardzewiałem.

— **Policya nasza** czyni wycieczki celem wytropienia „gemblerni'' W ubiegłą niedzielę wieczorem udał się połów doskonale. 35 mężczyzn przytrzymano w restauracyi Jamesa Ludine 1201 5th ave. — Miejsce to było małem Monte Carlo. Poker i inne gry hazardowe były na porządku dziennem. Około godziny 11 wieczorem kap.Dean w otoczeniu kilku policyantów wszedł do pokoju gry i nie mało przeraził obecnych. W cierpkich słowach wyrzucał im „gemblerstwo'' przy którem zatracają uczucia uczciwości, zaniedbują rodziny i skazują je na nędzę przegrywając cały zarobek. Wszystkich graczy z właścicielem zabrano na policyę, gdzie skazano uczestników na karę $1.00, a Ludina, Stona i Smitha, jako właścicieli domu gry po $50 lub 60 dni więzienia. Może to pomoże.

— **W dom p. Fr. Cieślaka** zawitał bocian przynosząc mu w prezencie zdrową córę. Pp. Ceślakom życzymy doczekania się pociechy.

— **Oj bić**, tylko słuchać czy duch się kołacze. — Ciekawe bo stosunki tu panują między rodzicami, a dziećmi. Wypadek jaki poniżej opiszemy zdarzył się u Anglików, lecz u nas Polaków ich nie brak. Ośmnastoletnia Adelaida Doran, ładna pannica pokrzyczana przez matkę i dziadka (ojciec umarł) za dotrzymywanie towarzystwa pewnej dziewczynie zażyła sporą dawkę morfiny w zamiarze samobójczym. W poniedziałek wieczorem usłyszawszy burę wzięła ze stancyi brata dwie tabliczki morfiny i wyszedłszy do kuchni połknęła. Po kilku minutach panna Degchman chcąc się zobaczyć z Adelaidą weszła do kuchni i spostrzegła, iż A. jest nieprzytomną. Na krzyk zbiegli się domownicy, zawezwano doktora no i desperatkę uratowano, choć musi kilka dni poleżeć w łóżku. No patrzcież, matce nie wolno zrobić uwagi nawet, bo dziecko za tyle trudu i starania jakie ta matka położyła około jej wychowania, płaci jej otruciem się. A ileż to podobnych wypadków dzieje się między Polakami. Taki wyrostek, dostaje w fabryce parę dolarów zarobku, już sam sobie „bosem'', a nie wie śmierdziel ile to nocy nieprzespanych ile łez ta matka wylała za nim on dorósł. Oj rodzice ciężki bo porachunek przyjdzie zdać. Zawczasu trzeba naginać drzewko, bo później za późno. I teraz mamy kilka wypadków takiego nieposłuszeństwa pod ręką, choć nie trucia się ale wstydu, lecz wolimy na razie zamilczeć.

— **W poniedziałek** około godziny 11ej rano tramwaj uderzył w wóz kompanii kolei ulicznych naprawiaczy przewodów górnych, a przewróciwszy wóz dwaj robotnicy spadli na bruk raniąc się śmiertelnie. Wypadek zdarzył się przy zbiegu ulic Forbes i Craig.— Rannych zabrano automobilem do wozowni Oakland, gdzie doktor W. H. Cabin opatrzył ich rany, po czem odwieziono ich do domu.— Ruch wstrzymano przeszło pół godziny.

— **Polska Spółka wyrobu wód Mineralnych** urządza w niedzielę dnia 1go Sierpnia wycieczkę na farmę gdzie jest fabryka. Zarząd Spółki dołożył wszelkich starań, by uprzyjemnić gościom pobyt na farmie i zaprasza wszystkich bez wyjątku. Zarząd pragnie pokazać Polakom, iż jedyna ta Spółka Polska Wód Mineralnych pragnie zadowolić wszystkich, a niechętnych przekonać o doskonałości swoich wyrobów.

Wszystkie napoje wyrabiane będą **z świeżej wody źródlanej** zaraz **na miejscu**, w obecności wszystkich gości. Przekąski i wszystko w ogóle co uprzyjemnia wycieczkę Zarząd Spółki będzie miał przygotowane, a że na własnym gruncie bawić się będą, więc żadnych przeszkód obawiać się nie potrzeba.— Zaprasza więc Zarząd wszystkich Polaków z Pittsburga i okolicy a zwłaszcza wszyscy akcyonaryusze wraz z ich przyjaciołmi co do jednego. Bierze się tramwaj do Etna a potem przesiadać należy na tramwaj który idzie do Butler i zsiada się na stacyi Mount Rayal przy cmentarzu, gdzie Zarząd będzie miał dwa wielkie wozy na usługi gości. Niezapominajcie tedy dnia 1go Sierpnia w Niedzielę.

— **Brat Adolf Wolf**, z zakonu św. Ducha zabił się spadając z drabiny na chodnik. Śp. A. W. wszedł na drabinę chcąc poprawić siatkę w oknie. Nieszczęściem szczebel spróchniały złamał się, powodując fatalny upadek. Mimo doraźnej pomocy brat Adolf zmarł w dwie godziny po wypadku. Brat A. Wolf urodził się w Irlandyi i małem chłopcem przybył do Ameryki. W roku 1887 wstąpił do zakonu św. Ducha przebywał początkowo w Moristown, Ark., następnie do roku 1889 we Philadelphii, a od tego czasu w Pittsburgu. Liczył lat 48. Pogrzeb odbył się z Kolegium św. Ducha w Sobotę rano.

— **Nie zapominajcie** o wycieczce Śpiewaków dnia 8go sierpnia w Sharpsburgu u ob. Halińskiego. Dobra zabawa gwarantowana.

— **W niedzielę** o godzinie 6ej wieczorem zmarł tu w 73 roku życia Robert Pitcairn, który od 52 lat brał czynny udział w rozwoju Pennsylwanii kolei. Do Ameryki przybył ze Szkocyi, gdy jeszcze był chłopcem. Karyerę swą rozpoczął jako posłaniec w Atlantic and Ohio Telegraph Co. W niedługim czasie nauczył się telegrafować i przyjęty został przez kompanię na urząd telegrafisty. W roku 1865 rzucił swój zawód i przeszedł do służby kolejowej, gdzie wkrótce został superintendentem pittsburskiego oddziału kolei Pennsylwania. W 1877 wybuchł olbrzymi strajk kolejarzy. Zarzucali mu operatorzy kolejowi, że nie chciał im podwyższyć płacy i przez to zmusił ich do strajku. Chciano go za to zamordować, tak, że musiał uciekać z miasta. Później jednak zyskał sobie przywiązanie i szacunek robotników, mianowicie gdy podczas straszliwej powodzi w dniu 31 maja 1889 r. wszystkim dotkniętym nieszczęściem spieszył z pomocą i setkom rodzin otarł łzy. W ciągu swej długoletniej pracy na kolei, której z biegiem lat stał się współwłaścicielem, dorobił się znacznego majątku, tak, że pozostawił po sobie kilkadziesiąt milionów dolarów. Był on serdecznym przyjacielem Andrzeja Carnegiego.

Brakłoby miejsca wymieniać wszelkie urzędy jakie zmarły milioner piastował.

— **Sztuczne pierwszorzędne nogi** wykonuje firma **The American Artificial Limb Manufacturing Co. 941 Liberty str.**, na przeciwko Smithfield, Pittsburg, Pa. — Jeżeli potrzebujesz sztuczną nogę to wytnij to ogłoszenie i przyjdź a dostaniesz o połowę taniej.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

— **Metropolitan National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtaniej szyfkarty.**

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

The M. & M. Card Co., 576 N. Clark str. Chicago, Ill. 31

— **Kto chce** 12 pięknych pocztówek niechaj nadeśle nam 15 centów. Nowym kostumerom wysyłamy mały prezent zupełnie darmo.

— **Potrzeba** organisty, któryby chciał pełnić obowiązki kościelnego. — Adres: **Rev. A. L. Swierczyński, Floral Park, N. Y.** 30

— **Piekarnia i cukiernia**, również interes z wodą sodową i lodami (Ice Cream Parlor) do sprzedania tanio. — Zgłosić się: **121 — 12 str. S. S. Pittsburg, Pa.** (31

— **Czerstwy umysł**, dobra strawność, zdrowa wątroba i doskonały apetyt należą do błogosławieństw, które sprowadzają Dra Richtera Kotwiczne pigułki Kongo na zatwardzenie i wzdęcie. 25 50 centów. Kotwica na butelce jest znakiem prawdziwości. F. Ad. Richter & Co., 215 Pearl str. New York.

— **Młody Polak** z pod ruskiego zaboru poszukuje zajęcia jako malarz. Zgłosić się do **„Wielkopolanina'' 56—22nd str, Pittsburg, Pa., lub też do J. Matuszyński, 150 Fayette str. Philipsburg, N. J.**

— **Organista** z ukończoną szkołą organistowską przez cztery lata,— posiadający głos silny barytonowy umię chór prowadzić i lekcyę muzyki udzielać. — **Łaskawe zgłoszenia do Redakcyi „Wielkopolanina'' 56—22nd str. Pittsburg, Pa.**

—Jamison Coal & Coke Company, pracuje stale w kopalniach i piecach koksowych i ofiaruje stałe i bardzo korzystne zajęcie dla robotników górników pierwszej klasy jak również dla koksiarzy wypalaczy i ładowników. W kopalni nie ma gazu. Domy górników w najlepszym porządku. — Zgłosić się do Superintendenta — Luxor, Pa. — Crabtree, Pa. — Forbes Roads, Pa. na Alexandria Branch P. R. R. albo 1263 Frick Bldg Annex, Pittsburg, Pa. 30

— **Balwierz** znający dobrze swój fach, poszukuje zajęcia w polskiej Balwierni. Proszę zainteresowanych zgłosić się do **Wł. Zajdel, 1104 Carson str., Pittsburg, Pa. S. S.** 30

— **Potrzebuję** zdolnego balwierza na każdą sobotę, płaca 5 dol. **Paweł Machunik, 10 Diamond sq. S. S. przy markiecie 12 ulica,**

Kupię maszynę do szycia
używaną lecz w dobrym stanie. Zgłoszenia J. K. „Wielkopolanin'' 56-22 ul.

— **Organista** trzeźwy i moralny, nauczyciel śpiewu i dyrygent chórów kościelnych podług gregoryańskich i figuralnych nut, — poszukuje posady. — Oferty z wszelkiemi warunkami uprasza: — **The Organist, 418 — 4th ave., Homestead, Pa.**

POTRZEBA NAUCZYCIELEK.

Do szkoły parafialnej Najsłodszeg Serca Jezusowego, potrzeba czterech nauczycielek od 1go września r. b. Od aplikantek wymaga się: żeby miały świadectwo nauczycielki (teacher's certificate), gruntowną znajomość języka polskiego i angielskiego, oraz, żeby były wzorowego prowadzenia się i praktyczne katoliczki. Aplikacye wraz z warunkami swojemi proszę adresować:

Rev. L. Bójnowski,
New Britain, Conn. (33

NA SPRZEDAŻ.

—Na sprzedaż balwiernia i sala Bilardowa (Pool Room) 2 stołki balwierskie i 3 stoły bilardowe, 1 szafa, 1 szafka wystawowa pod szkłem (show case) do cygar i tytoniu, lodownia (Ice box) Graphophon i 10 obrazów. Bardzo dogodne miejsce dla polaka. Wartości jest około 750 dolarów — a sprzedam tanio ponieważ wyjeżdżam do Europy. — Zgłosić się do: — **Hilary Siedlicki, box 164 Lyndora, Pa.** (31

PAMIĘTAJ O POLSKIEJ MOWIE I KOCHAJ JĄ!

— **Na sprzedaż balwiernia** w bardzo odpowiedniem miejscu dla polaka 2 krzesła i sklepik z tytoniem i cygarami. — Zgłosic się do: **P. Szymański, 3rd ave. No. 82 New Kensington, Pa.** 34

LOTY! LOTY!!
W ETNA PARKU!

Tylko do 1go Lipca można jeszcze loty kupić po starej cenie, później podrożeją od $25 do $50, a więc spieszcie się i korzystajcie ze sposobności. — Zgłosić się do Biura na miejscu lub do Dr. L. Sadowskiego, 2625 Penn ave., Pittsburg.

— **Poszukuje** w ważnej sprawie **Julji Trzeciak**, która ma podobno przebywać w **Carnegie, Pa.** Więc ktoby o niej wiedział proszę mi nadesłać jej adres, lub ona sama niech się zgłosi do mnie listownie na adres: **D. Michaelmas, Southwest, West Morladn Co. Pa.** (32)

— **Poszukuje** swego brata Franciszka Lewińskiego, rodak z Królestwa Polskiego z gub. Kaliskiej, powiatu Koło, gminy Izbiczy, wsi Ciepliny. Trzy lata temu był on w Chicago, lecz od trzech lat nie pisze do mnie, niewiem co się znim stało, moe nie żyje. Kto by o nim wiedział gdzie on jest lub co się stało niech mi raczy donieść. — **Józefa Lewińska, 56 — 22nd str. Pittsburg. Pa.** 32